

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 21 (1489) 21 MAJA 1989 R. CENA 50 ZŁ

## W NUMERZE:

Ojciec, Syn i Duch Święty ● Trójca Święta w liturgii i sztuce ● Z życia naszego Kościoła ● „Moja mama jest jak rajske jabłuszko” ● Zbrodnia katyńska ● Porady



**PIERWSZA NIEDZIELA  
PO ZESŁANIU  
DUCHA ŚWIĘTEGO**

**UROCZYŚĆ  
TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

# LEKCJA

z Listu  
św. Pawła Apostoła  
do Rzymian (11,33—36)

O, głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Boga! Jakże niepojęte są sądy Jego i niedościgłe drogi Jego. Któż bowiem poznał myśl Pana, albo kto dał Mu pierwszy, aby Mu oddać miał. Albowiem z Niego, przez Niego i w Nim jest wszystko: Jemu chwala na wieki. Amen.

# EWANGELIA

według  
św. Mateusza (8,18—20)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Daję mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Najgłębszą tajemnicę wiary chrześcijańskiej stanowi objawiona prawda, że Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Można to wyrazić nieco inaczej: jedna natura boska żyje w Trójcy Osób, przez co Bogiem jest Ojciec, Bogiem — Syn i Bogiem — Duch Święty. Nie ma jednak trzech bogów, lecz jeden Pan Bóg nasz w Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Trójstwo chrześcijańskiego Boga była ongiś i często bywa obecnie kamieniem obrazu dla wyznawców takich religii, jak islam, judeizm, czy dla tych grup, które skłaniają się ku religii Mojżeszowej, chociaż twierdzą z uporem, że są chrześcijanami. Nauka o Trójcy Świętej nie jest wymysłem teologów chrześcijańskich. Człowiek nigdy o własnych siłach nie odkryłby tej prawdy. Nigdy też nie zdołał pojąć jej całkowicie, bo Bóg w swej istocie i przymiotach, które tę istotę kształtują, przewyższa nieskończenie wymiary ludzkiego rozumu. „Rozumie ludzki, tyś mały przed Panem, tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni” — woła poeta, uświadomiwszy sobie głębię Bożej Tajemnicy.

A jednak niepojęty w swej mądrości i dobroci Bóg objawia tej „kropli”, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, tajemnicę swego Bytu, odsłania bogactwo swego życia. Obecnie wiemy nieskończenie więcej o Bogu, niż wiedzieli o nim nasi praojcowie przed Chrystusem. Jakaż powinna być za to z naszej strony wdzięczność i uwielbienie. Jak

## Ojciec, Syn i Duch Święty

głęboka zaduma i rozmodlenie! A obrażający się na czcicieli Trójcy Przenajświętszej nie mają racji. Chrześcijanie nie są politeistami. Posądzanie nas o to, że czcimy trzech bogów jest z gruntu krzywdzące i całkowicie rozmija się z prawdą. Wierzymy w jeden Absolut, który objawił nam, że jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Trudne jest to do pojęcia? Niesłychanie trudne! Z pokorą wyznaje to autor starej pieśni katechizmowej: „Trójca: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty. W Trójcy Bóg jeden nigdy niepojęty”.

Ale to, że coś przekracza moje rozumienie i wyobraźnię, nie powinno denerwować, czy budzić sprzeciw. Ile zjawisk fizycznych jeszcze nie rozumiemy! Ile tajemnic kryje sama ludzka natura. Czemu w tych dziedzinach potrafimy zachować cierpliwość, czekać i badać bez buntu, że coś wykracza ponad nasze dotychczasowe rozumienie. Skoro człowiek jest istotą nadal nieznaną i pełną tajemnic, to Stwórca ma prawo być jeszcze bardziej tajemniczy. Jest przecież jak ocean bez granic, a wszystko, co istnieje, istnieje dzięki stwórczej myśli Boga. Dzięki Jego świętej woli i dobroci. Szczególnie człowiek wybrany i umiłowany, który może wołać do swojego Stwórcy: Ojcze!

Zbawiciel wysłużył nam prawo do udziału w życiu samego Boga. Jesteśmy przybranymi dziećmi Ojca niebieskiego. Skoro Bóg Ojciec może mieć przybrane dzieci, dlaczego nie może mieć rzeczywistego Syna? Ma Syna zrodzonego przed wiekami, przed tym momentem, kiedy zaczął bić zegar czasu.

Przed wszelkim początkiem. Bo już, gdy zaistniał początek, Syn Boży istniał jako Słowo u Boga. To zrodzenie Syna przed wszystkimi wiekami oddaje po mistrzowsku prolog do czwartej Ewangelii: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo”. Kilka wierszy niżej Objawienie stwierdza: „A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca” (J 1,1 i 14).

Czy chrześcijanom wolno byłoby nie przyjąć tak wyrazistego świadectwa!? Bóg Ojciec ma więc Syna zrodzonego przed wszystkimi wiekami, powtarzamy z wiarą i zachwytem za mszalnym wyznaniem wiary. Tak, jak powtarzali to nasi bracia w wierze od początku. Ten Syn jest prawdziwym Bogiem.

Bóg ze swej natury jest Duchem. Mówiliśmy o tym w homilii na Zielone Świąta. Duch Święty jest trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej i prawdziwym Bogiem. Najprostsze i najłatwiejsze do zrozumienia argumenty na bóstwo Ducha Świętego zawiera rozważanie z ubiegłej niedzieli. Wiara w Trójcę Przenajświętszą żyje w Kościele Chrystusowym od samego początku, chociaż termin „Trójca” nie występuje w Biblii. Opracowanie Objawienia zawdzięczamy Ojcom Kościoła i teologom. Niczego nie dodali, bojąc się kar, jakie czekają tych, co zmieniają sens Objawienia, a zapowiedzianych przez Apokalipsę: „Jeśli ktoś dołoży coś do słów pro-

roctwa, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej Księdze”.

W znanej legendzie z życia św. Augustyna czytamy, że pewnego razu Augustyn podczas spaceru nad morzem medytował o Trójcy Przenajświętszej, zobaczył wówczas chłopczyka, który zrobił w piasku na plaży dołek i muszelką prznosił wodę z morza do owego dołka. Chłopczyk ten powiedział św. Augustynowi: Prędzej ja wszystką wodę zmieszczę w moim dołku, niż ty zbadasz tajemnicę Boga w Trójcy Jedynego! Chłopczyk — anioł powiedział prawdę. Nie zniechęciło to jednak św. Augustyna. Napisał on dzieło o Trójcy Świętej.

Za wzorem Apostołów i tylu pokoleń synów Kościoła ukorzymy nasze umysły i jeszcze z większą czcią rozmyślajmy o Bogu jedynym w Trójcy Osób. Od dziś z większą uwagą i nabożnością kreślić będziemy przed i po pacierzu znak krzyża i wymawiać słowa najkrótszego wyznania wiary: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!” Wyrzucimy w ten sposób wdzięczność Ojcu za to, że nas powołał do bytu i przeznaczył do szczęścia. Gdy popadaliśmy w grzech, Ojciec niebieski wysłał swego Syna, by cierpiąc w ludzkim ciele, uwolnił nas od winy i kary, a następnie przez Ducha Świętego dawał łaski, przemieniając nas znów w prawdziwe dzieci Ojca. Nie przestaniemy nigdy dziękować Zbawicielowi za Jego uniżenie i mękę, a Ducha Świętego będziemy prosić o dar ognia, który rodzi życie boże w duszy.

Ks. A. B.

# Trójca Święta w liturgii i sztuce

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej — będąca fundamentalną prawdą chrześcijaństwa — została ludziom objawiona przez Boga. Przypomnieć jednak tutaj należy, że nie od razu ukazana została w pełnym blasku i okazałości, jak na to zasługiwała.

W objawieniu starotestamentowym nauka o istnieniu jednego Boga w trzech Osobach, została bardzo słabo zaznaczona. Odpowiadało to Bożej ekonomii, według której Stare Przymierze było tylko figurą rzeczy, jakie miały zostać objawione w Nowym Zakonie (por. 1 Kor 10,11), przewodnikiem przygotowującym ludzkość na przyjście Chrystusa (por. Gal 3,24) oraz cieniem rzeczy przyszłych (por. Hbr 10,1).

Spotykamy więc w księgach Starego Zakonu teksty, w których Ojcowie Kościoła dopatrują się wzmianek o istnieniu jednego Boga w trzech Osobach. Tak więc w opisie stworzenia pierwszego człowieka czytamy: „Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas... I stworzył Bóg człowieka na obraz swój” (Rdz 1,26—27). Na innym zaś miejscu — kiedy Jahwe ukazał się Abrahamowi w dąbrowie Mamre, zapowiadając mu narodzenie Izaaka — objawienie mówi: „Ukazał mu się Pan... A podniósłszy oczy ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim... i pokłoniwszy się aż do ziemi, rzekł: Panie, jeśli znalazł łaskę w oczach twoich” (Rdz 18,1—3). Gdy zaś prorok Izajasz oglądał Pana otoczonego orszakiem duchów niebieskich, „wołał jeden do drugiego: Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów” (Iz 6,33). Przyjmuje się powszechnie, że prawda ta nie została objawiona w pełni przyjściem Chrystusa, z uwagi na skłonności narodu izraelskiego do wielobóstwa.

Dopiero w czasach Nowego Przymierza prawda o Trójcy Przenajświętszej zajaśniała pełnym blaskiem, tak, jak na to zasługiwała.

Po raz pierwszy została ona ukazana ludziom podczas chrztu Chrystusa w Jordanie. Bowiern według relacji Ewangelisty, „gdy Jezus został ochrzczony... oto otworzyły się niebiosa, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim. I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mt 3,16—17). Kiedy zaś Zbawiciel wysyłał apostołów do pracy misyjnej, powiedział do nich: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegając wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28,19—20). Wreszcie dawniejsi teologowie rzymskokatolicki przytaczają jeszcze słowa z I listu św. Jana (rozdz. 5,7): „Trzej bowiem dają świadectwo (w niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej są jednością)”. Jednak, jak podaje komentarz w Biblii Tysiąclecia, słów tych (przytoczonych w nawiasie) brak jest w najstarszych rękopisach oraz w najdawniejszych tłumaczeniach tej świętej księgi. Słusznie zatem słowa te opuszczają najnowsze tłumaczenia Pisma Św. (Biblia Tysiąclecia oraz Biblia wydana przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne).

Z przytoczonych zatem tekstów biblijnych Nowego Testamentu wynika niezbicie, że chociaż jest jeden Bóg, przeciw są trzy boskie Osoby, a mianowicie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, określane przez teologów jako Trójca Przenajświętsza.

\* \* \*

Liturgia Kościoła Chrystusowego — o czym już była mowa w tytule niniejszego opracowania — dąży do uwielbienia Boga w Trójcy Jedynej. I to od początku jego istnienia.

Wszystkie najstarsze symbole, czyli sformułowania zasad wiary, zawierają wyraźną naukę o Trójcy Przenajświętszej. Tak więc, w pochodzącym z II wieku apokryficznym piśmie pt. „List apostołów”, czytamy: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, i w jednego Syna jego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, i w Ducha Świętego”. Toteż w myśl starej zasady kościelnej: „Lex orandi, lex credendi” (w luźnym tłumaczeniu znaczy to „Modlitwa, jest wyrazem wiary”) można przyjąć, że wiara w Boga Trójjedynego zawsze uzewnętrzniała się w liturgicznej modlitwie Kościoła. Nic więc dziwnego, że od bardzo dawna każda niedziela była dniem w specjalniejszy sposób poświęconym Trójcy Przenajświętszej. Jednak odrębne święto poświęcone tej Tajemnicy wiary — obchodzone początkowo tylko lokalnie — ustanowione zostało dopiero w IX wieku. Teksty mszalne na tę uroczystość ułożył biograf cesarza Karola Wielkiego, mnich Alkuin. W roku 1334 święto to rozszerzone zostało na cały Kościół zachodni i obchodzone jest w pierwszą niedzielę po uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Każda liturgia eucharystyczna (Msza święta) rozpoczyna się znakiem krzyża oraz słowami: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, kończy zaś błogosławieństwem udzielanym przez kapłana w imię wszystkich trzech Osób Boskich. Bezpośrednio po spowiedzi pow-



Trójca Św. (1410—1440).  
Galeria Narodowa w Londynie

zechnej, błagamy Boga w Trójcy o zmiłowanie, powtarzając po trzykroć: „Panie, zmiłuj się nad nami... Chryste, zmiłuj się nad nami... Panie, zmiłuj się nad nami”. Następnie wraz z celebrazem recytujemy hymn ku czci Trójcy Świętej: „Chwała na wysokości Bogu...” W szczególnie uroczystych chwilach w życiu Kościoła, w podziękę za otrzymane łaski, śpiewamy Bogu Trójjedynemu: „Ciebie Boże, wysławiamy...”.

Nie ma też przesady w stwierdzeniu, że obrzędy sakramentów świętych i sakramentaliów są nieprzerwanym hymnem ku czci Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tak więc u progu naszego życia doczesnego zostaliśmy ochrzczeni „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Łaski i dary Ducha Świętego — potrzebne do tego, aby wiarę naszą mężnie wyznawać i według niej żyć — otrzymujemy, gdy biskup udzielając nam sakramentu bierzmowania namaszcza nasze czoło, wymawiając formułę: „Znaczę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżem zbawienia: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Kiedy zaś dwoje ludzi łączy się z sobą przez sakrament małżeństwa, kapłan jako przedstawiciel Kościoła błogosławi im na nową drogę życia mówiąc: „Małżeństwo, któreście między sobą zawarli, ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. A gdy wreszcie przybliży się wieczór naszego życia doczesnego, wtedy — przyjmując sakrament namaszczenia — usłyszymy słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego — przez włożenie rąk naszych... niech spłynie na ciebie moc i łaska Boga wszechmogącego”. Jeszcze w chwili rozstania się z tym światem, skieruje do nas Kościół słowa modlitwy za konających: „Wyniż duszko chrześcijańska z tego ciała w imię Ojca, który cię stworzył, w imię Jezusa Chrystusa, który cierpiał za ciebie... w imię Ducha Świętego, który zstąpił na ciebie”.

Śpiew każdego psalmu podczas nieporów niedzielnych, kończy dokologia: „Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu, Ojcu i Synowi, Duchowi Świętemu...” Poszczególne dziesiątki różańca przeplatane są uwielbieniem Trójcy Przenajświętszej, wyrażonym w słowach: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...” Każdy wreszcie dzień naszego życia rozpoczynamy i kończymy znakiem krzyża, wymawiając słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

\* \* \*

W chórze głoszącym chwałę Boga w trzech Osobach nie może zabraknąć głosu króla wszystkich stworzeń — człowieka. Toteż niepoślednią rolę odgrywali i odgrywają tutaj zawsze mistrzowie pióra, pędzla i tonów, którzy najwspanialsze swoje dzieła poświęcili na chwałę Boga w Trójcy Jedynej; na chwałę jednej i nierozdzielnej Trójcy.

Włoski poeta Dante Alighieri (1265—1321) przedstawiając w swym poemacie „Boska komedia” alegoryczne wędrówki przez piekło, czyściec i raj — gdzie miał oglądać Majestat Boży — tak pisze:

„Owoż w głębokiej a przeźroczyściej treści  
Górnego światła, ujrzałem trzy kregi  
Trojakiej barwy, a jednakiej miary.  
Jeden się zdaje jako barwa tęczy  
Odbił drugiego; trzeci zdał się ogniem...”  
(Raj, pieśń 33).

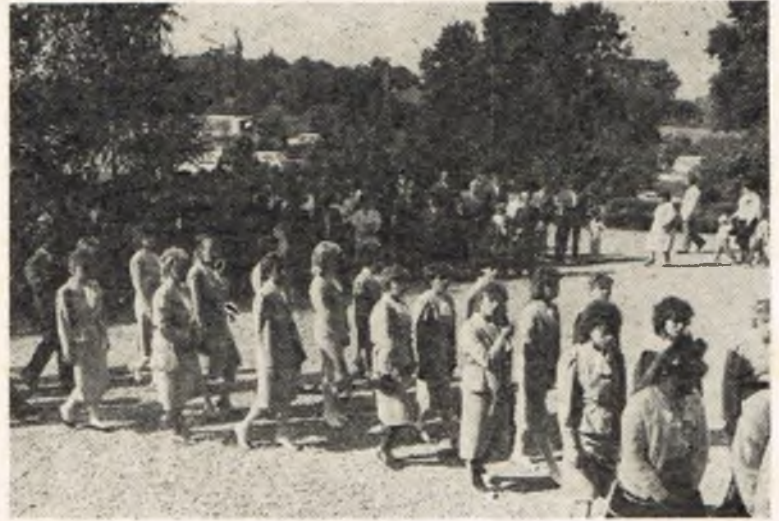
Również malarstwo chrześcijańskie starało się przedstawić tę największą tajemnicę naszej wiary. Powstały w ten sposób najwspanialsze dzieła sztuki religijnej.

ciąg dalszy na str. 4

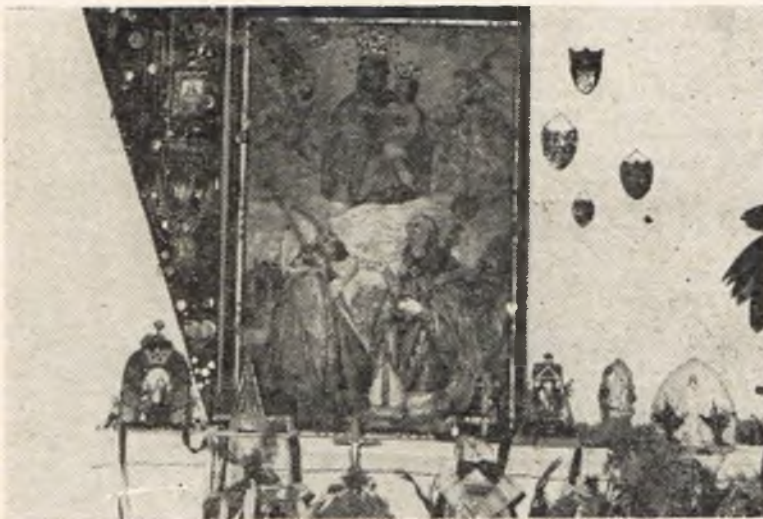
## Parafia pw. Matki Boskiej Królowej Pokoju w Kottowie



Kazanie wygłasza  
bp Zygmunt Koralewski



Chór parafialny w Kottowie



Obraz Matki Boskiej Kottowskiej



Wierni w czasie Mszy św.

dokończenie ze str. 3

W początkach średniowiecza przedstawiano Boga Ojca, Stwórcę nieba i ziemi, jako rękę wynurającą się z obłoku. Wiek XIV i XV wyobrażał Go jako dostojnego starca w kosztownej kapie i tiarze, czyli potrójnej koronie. — Syn Boży w epoce wczesnego chrześcijaństwa, a zwłaszcza w okresie katakumbowym, przedstawiany był jako Baranek Boży, jako ryba lub też jako krótko ubrany młodzieniec. W wieku XI przedstawiano Chrystusa jako dojrzałego mężczyznę o bujnych włosach i gęstej brodzie. Ale już od XIII wieku widzimy Go niemal zawsze na drzewie krzyża. — Ducha Świętego malowano zwykle w postaci białej gołębiczy, a więc tak, jak ukazał się przy chrzcie Jezusa Chrystusa.

Miniatury średniowieczne — ozdabiające zazwyczaj księgi liturgiczne — przedstawiają Ojca i Syna siedzących na tronie i trzymających na kolanach otwartą księgę żywota. Na jej kartach widnieje pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego: Alfa i Omega, symbolizujące, że Bóg jest początkiem i końcem wszystkiego. Ponadto Bóg Ojciec podtrzymuje swą dłońią kulę ziemską, zaś Syn Boży dźwierży krzyż, jako znak zbawienia. Nad ich głowami unosi się Duch Święty w postaci białej gołębiczy z rozpostartymi skrzydłami.

W sztuce niemieckiej z okresu Albrechta Dürera, Trójca Przenajświętsza przedstawiana jest nieco inaczej. Bóg Ojciec — jako sędziwy starzec — obydwoma rękami trzyma przed sobą krzyż, z rozpiętym na nim Zbawicielem rodzaju ludzkiego, jakby Go chciał przedstawić światu. Nad nimi w postaci gołębiczy unosi się Duch Święty.

Również budowniczy wznosili w ciągu wieków wiele wspaniałych świątyń pod wezwaniem Boga w Trójcy jedyne. A nawet, jeżeli powstawały domy pod innym wezwaniem, nigdy nie zabrakło w nich przynajmniej kaplicy Trójcy Przenajświętszej. Ponadto jeszcze i współcześnie spotkać można w niektórych starych miastach, usytuowane zazwyczaj na rynku — wiekowe, wykonane w kamieniu figury, wyobrażające Trójcę Przenajświętszą. Budowano je dla oddania chwały Trójcy jedynej Bogu oraz dla zapewnienia sobie jego opieki i miłosierdzia.

\* \* \*

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej jest jakby wspaniałą klamrą, zamykającą cykl wielkanocny. „A chwila na to święto — jak zauważa jeden z wybitnych liturgistów — szczęśliwie obrana: w przeddzień skończył się czas Wielkanocy, należało więc okazać Trójcy Świętej wdzięczność naszą za dokonanie potrójnego dzieła: stworzenia, odkupienia i uświęcenia” (Schuster: Księga sakramentów, tom V, str. 91).

W liturgii mszalnej na uroczystość Trójcy Przenajświętszej powtarzamy za kapłanem słowa: „Błogosławiony niech będzie Bóg Ojciec i Jednorodzony Syn Boży, a zarazem Duch Święty; gdyż okazał nad nami miłosierdzie swoje” (Antyfona na Ofiarowanie). Nie wolno nam jednak poprzestać na tym, by oddawać cześć Bogu w Trójcy jedynie wargami. Obowiązkiem naszym jest chwalić Go całym naszym życiem chrześcijańskim, poświęcając Mu nasze myśli, słowa i czyny.

Ks. JAN KUCZEK

# EKUMENIA — co to jest?

- Ekumenia to proces; struktury ekumeniczne, jak Światowa Rada Kościołów i krajowe rady ekumeniczne mają charakter służebny i nie są celem same dla siebie.
- Jedność ekumeniczna chrześcijan wskazuje na jedność rodzaju ludzkiego jako warunek powszechnego pokoju.
- W służbie Kościoła, ekumenii, pokoju i ludzkości posługujemy się słowem.
- Spotkanie ekumeniczne z Papieżem Janem Pawłem II w dniu 17 czerwca 1983 r.

Co wiesz na temat ekumenii?

W poznaniu tego zagadnienia cenną pomocą służyć Ci może, drogi Czytelniku, książka ks. prof. Witolda Benedyktowicza — profesora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Autor, jako tzw. visiting professor, wygłaszał wykłady w zagranicznych i krajowych uczelniach, m.in. University of Illinois, Emery University, Goshen College, Elkhart Mennonite Theological Seminary, Princeton Theological Seminary, Uniwersytet w Bonn, Uniwersytet w Siegen, Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie, Uniwersytet Jagielloński i in.

Tytuł książki brzmi: „EKUMENIA — POKÓJ — POJEDNANIE”

Książka ta ukazała się nakładem naszego Wydawnictwa.

Objętość książki wynosi 235 stron. Cena zł 650.—

Prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie pod adresem:

Administracja Instytutu Wydawniczego im. A. F. Modrzewskiego

ul. Czardasza 18

02—169 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym

ZAMÓWIENIE	
WYPELNIJ CZYTELNIEM	Zamawiam książkę pt.: „Ekumenia—Pokój—Pojednanie”
	Ilość egzemplarzy .....
	Imię i nazwisko zamawiającego .....
	Adres .....

## KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1989

Jak co roku, nasze Wydawnictwo oferuje Czytelnikom nowy Kalendarz Katolicki, będący znakomitą lekturą dla każdego, kto interesuje się religią, ekumenią, historią i literaturą piękną. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie, także i nasi najmłodsi Czytelnicy.

Piękna, barwna okładka o tematyce religijnej stanowi dodatkową wizualną atrakcję Kalendarza na rok 1989. Objętość książki wynosi 250 stron, cena zł 400.

Prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie pod adresem:

Administracja Instytutu Wydawniczego

im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

ul. Czardasza 18

02-169 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

ZAMÓWIENIE	
WYPELNIJ CZYTELNIEM	(Imię i Nazwisko zamawiającego)
	(adres: ulica, nr domu, nr mieszkania, miasto, wieś,
	.....
	.....
	..... kod, województwo)
Zamawiam ..... egz Kalendarza Katolickiego, na rok 1989.	
Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.	
.....	
(Podpis zamawiającego)	

## W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

ŚWIAT

7 kwietnia br. Sejm podjął doniosłą decyzję zmieniającą konstrukcję naczelnych organów państwa: urząd prezydenta, drugą izbę parlamentu, ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu oraz swobodę zrzeszania się i pluralizm związkowy.

IX kadencja obecnego Sejmu kończy się 3 czerwca br.

W Urzędzie Rady Ministrów parafowany został projekt ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, który przygotowany został przez zespół redakcyjny złożony z delegatów rządu i Polskiej Rady Ekumenicznej.

Istota tego aktu sprowadza się do stworzenia gwarancji, aby wolność sumienia i wyznania dla wszystkich oznaczała to samo. Albowiem nie ma równouprawnienia obywateli bez równych praw dla Kościołów i związków, do których oni należą.

Minister edukacji narodowej podpisał zarządzenie, które reguluje całokształt spraw związanych z tworzeniem planów i programów nauczania na studiach dziennych. Odnosi się to również do tzw. przedmiotów społeczno-politycznych. Uczelnie otrzymały absolutną dowolność w określaniu nazw tych przedmiotów, treści programowych, wymiarów zajęć, form nauczania i zaliczania ich przez studentów. Zarządzenie ustala tylko ogólne zasady służące m.in. porównywalności wykształcenia.

Od 1 kwietnia br. zostają podwyższone urzędowe ceny detaliczne energii elektrycznej oraz gazu.

Zdrożała też benzyna, zielenka kosztuje obecnie 200 zł, a żółta 250 zł za litr.

Jak informuje Ministerstwo Finansów z dniem 10 kwietnia br. podwyższone zostają urzędowe ceny detaliczne chleba. Przykładowo cena chleba zwykłego o wadze 0,8 kg wzrasta z 49 do 62 zł, a cena chleba wiejskiego o wadze 0,8 kg z 57 do 72 zł.

Przez pięć dni stolica Gruzji — Tbilisi była widowiską demonstracji i zamieszek ulicznych.

Bezpośrednim powodem tych demonstracji były niedawne wydarzenia w Autonomicznej Republice Abchaskiej, której przedstawiciele podczas wstępu, który odbył się 18 marca we wsi Lychny, zażądały zmiany dotychczasowego statusu prawnego republiki. Domagają się oni przyznania Abchazji statusu pełnoprawnej republiki radzieckiej, czyli powrotu do stanu prawnego sprzed 1931 r., co oznaczałoby oddzielenie się Abchazji od Gruzińskiej SRR.

W Paryżu odbył się piąty europejski kongres „zielonych”. Biorąc w nim udział przedstawiciele partii ekologicznych 17 krajów zachodniej Europy. W pracach Kongresu bierze udział 3-osobowa delegacja polskiego ruchu „zielonych”. Zaapelowali oni do europejskich organizacji o poparcie dla koncepcji tzw. ekokonwersji tj. zmiany polskiego długu wobec Zachodu na inwestycje w ochronie środowiska.

W Wiedniu zakończyły się rozmowy między przedstawicielami ministerstwa finansów Polski i Austrii oraz instytucji bankowych obu krajów w sprawie restrukturyzacji polskiego zadłużenia wobec Austrii.

Podpisano umowę dotyczącą planowości polskich przypadających na lata 1986—88, a wynikających z umów kredytowych gwarantowanych przez rząd Austrii. Umowa ta wynika z porozumienia z tzw. Klubem Paryskim z 16 grudnia 1987 r.

Niektóre radzieckie bazy mieszczące dotąd likwidowane (zgodnie z układem INF) pociski nuklearne średniego zasięgu SS—20 zostaną przystosowane do umieszczenia w nich międzykontynentalnych (zasięg 10 500 km) pocisków balistycznych SS—25. Taka przebudowa baz (ich łączna liczba nie zwiększy się) jest dozwolona przez układ INF.

Nobel nabiera wartości — w tym roku nagroda wzrasta z ok. 300 do 500 tys. dol.



Lech Wałęsa podczas obrad „okrągłego stołu”



W Libanie utrzymuje się napięta sytuacja. W Bejrucie toczą się zacięte walki.

## W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Nerwica — to choroba społeczna naszego wieku, nękająca równie często dorosłych, jak i dzieci. One to bowiem stanowią szczególnie podatny grunt dla rozwoju tej choroby. Dzieje się tak dlatego, gdyż ośrodkowy układ nerwowy u dziecka jest z reguły niedojrzały, bardzo żywo reagujący na wszelkie bodźce zewnętrzne.

Wśród różnych innych schorzeń nerwice u dzieci plasują się w czołówce, a liczba ich systematycznie się powiększa. Wiąże się to ze wzrostem tempa codziennego życia oraz poziomem cywilizacji. Środowisko, w którym żyje dziecko, jest głównym źródłem urazów psychicznych, będących przyczyną pojawienia się nerwicy. A wśród tych nieprawidłowych czynników środowiskowych najbardziej nerwicom sprzyjają: niespokojna atmosfera domowa, formalne i nieformalne rozwody rodziców, życie w rodzinie rozbitej, błędy wychowawcze i rozbieżności w postępowaniu z dzieckiem, brak konsekwencji, spokoju, równowagi i ciepła emocjonalnego, despotyzm lub rozpieszczanie przez rodziców. Początkowo sporadyczne reakcje nerwicy utrwalają się w zespół nerwicowy u dziecka wówczas, gdy żyje ono w ciągłym zagrożeniu, poczuciu winy, często się je karze lub poniża, lub też — gdy okazuje się zbyt często łatwość. Śmierć kogoś bliskiego, wypadek, ciężka choroba w rodzinie są także powodami pojawienia się nerwicy. Nieprawidłowa atmosfera środowiska szkolnego i grupy rówieśniczej także przyczyniają się do powstawania zaburzeń nerwicowych. Chorobie tej szczególnie sprzyjają: nieadekwatne programy szkolne i wymagania w stosunku do potencjalnych możliwości intelektualnych dziecka, błędne metody wychowawcze, złe warunki lokalowe szkoły, łamanie praw dziecka w szkole, ograniczanie jego swobody, izolacja w grupach, błędne postawy wychowawcze nauczycieli.

Prawidłowa ocena rozmia-  
rów i częstości występowania nerwicy u dzieci jest trudna, jeżeli nawet — nie niemożliwa. Przyjmuje się bowiem, że w warunkach współczesnej cywilizacji nie ma dziecka (!) które nie zdradzałoby objawów nerwicy, choć ich nasilenie przypada na różne okresy życia. Z badań wynika, że najbardziej narażone na nerwice są niemowlęta i dzieci w wieku przedszkolnym, zwłaszcza gdy z różnych względów muszą przebywać w instytucjach wychowawczych — zwłaszcza takich, w których nie mają zapewnionych dostatecznie potrzeb emocjonalnych. Następnym okresem, w którym nasilają się objawy nerwicy, jest

ciąg dalszy na str. 7

## Z zagadnień dogmatyki katolickiej



### Słowo i czyn

W czasie wędrówki przez Samarię Chrystus zatrzymał się przy starej studni, by w cieniu drzewa rosnącego nad studnią nieco odpocząć. Apostołowie prawdopodobnie udali się do pobliskiego miasteczka, by zakupić nieco żywności. Zbliżało się południe. Skwar dokuczał nawet tam, gdzie nie docierały promienie słońca. Jezus poczuł pragnienie. Akurat w tym czasie zbliżyła się do studni młoda jeszcze Samarytanka z dzbanem w ręce. Prowadziła w mieście naganne życie. A jednak nie odwrócił się od niej ze wstrętem. Wprost przeciwnie, postanowił jej pomóc zacząć nowe życie. Gdy nabrała już wody w dzban i zamierzała odejść, Jezus poprosił: Daj mi pić! Ze zdumieniem przyjrzała się obcemu. Żydzi nienawidzili Samarytan. Ten siedzący przy studni też jest Judejczykiem, a prosi o pomoc! Nieufność i ciekawość wyraziła w pytaniu: „Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanko, bym ci dała pić?” Jezus spokojnie odpowiedział: „Gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, który ci mówi: Daj mi pić, prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej”. W tamtych czasach mianem wody żywej określano wodę bijącą ze źródła. Tak musiała i ona zrozumieć słowa Chrystusa, bo w odpowiedzi słyszymy: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej?” Jezus wskazał na studnię i powiedział: „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki. Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej na żywot wieczny”. Cała rozmowa przyniosła zbawienne skutki dla Samarytanki. Uwierzyła w Jezusa jako w Masjasza i odmieniła swoje życie. Stała się córką Boga dzięki łasce Chrystusa.

Jest więc Jezus „Studnią wody żywej”. Tak możemy Go nazywać po przeczytaniu całej opowieści o spotkaniu z Samarytanką. Wyposażył też sam Chrystus swój Kościół w „czerpaki”, którymi można niezawodnie nabierać ze studni wodę życia wiecznego. Tymi czerpakami są Sakramenty święte. Nie tylko jednak wodę użył Jezus jako znaku łaski. Za materię zdątną do niesienia życia Bożego uznał Jezus chleb i wino w Eucharystii, czynność wkładania rąk czy błogosławienia, jak przy kapłaństwie. Ogromną rolę odgrywa w sprawowaniu Sakramentów słowo Jezusa. Nie bez słuszości nie-

którzy teologowie, a wśród nich również bp Franciszek Hodur, uważają słowo Boże za oddzielny Sakrament.

Sam Chrystus, jako Syn Boży, nim przyszedł na ziemię w ludzkiej postaci, był **Słowem i prawdziwym Bogiem**. Znamy tę wzniosłą tajemnicę z prologu Ewangelii św. Jana, który nam tak mówi o Tajemnicy Słowa Wcielonego „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo... A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn Ojca pełen łaski i prawdy”. W każdym Sakramencie występuje więc ludzkie słowo i wdzielny znak, wykonany przez człowieka upowszechnionego do sprawowania tych czynności i znaków. To ludzka strona Sakramentu. Do tych znaków Jezus Chrystus daje łaskę sakramentalną. Jest nią życie Boże i pomoc do pełnienia dobrych uczynków, dzięki którym zasługujemy na niebo.

Nowy Testament nie określa liczby Sakramentów świętych. Nigdy tak w chrześcijaństwie nie było, by wszyscy przyjmowali tę samą liczbę. Dziś również Kościoły różnią się od siebie pod tym względem. W Kościele katolickim zwykło się uważać, że istnieje siedem Znaków Łaski — czyli siedem Sakramentów świętych. Właściwie jednak od praktyki danego Kościoła zależy, który znak czy słowo Chrystusa włączy do środków zbawczych. Przecież wszystko, co Jezus czynił i mówił, służyło zbawieniu: „Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego!” — wołali Apostołowie.

Słowa Jezusa znaczyły tyle samo co czyn. Słowo Boże musi się zawsze spełnić tak w odniesieniu do świata, dla którego Słowo Boże stanowiło cud stwarzania — Rzekł Bóg i stało się, jak też w stosunku do stworzeń rozumnych, bo Ojciec niebieski nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie, aby się nawrócił i żył. Trzymając się wielowiekowej tradycji, uznanej przez świat katolicki, jak też przez Kościoły prawosławne — również nasz ojczyzny Kościół uznaje siedem Sakramentów świętych i jest przekonany, że pochodzą one od Chrystusa jako ich Twórcy. Przez te widzialne święte Znaki Zbawicieli pragnie oddziaływać na swoich wyznawców, wspierać ich, umacniać wiarę i jednoczyć się z nimi. Prawdziwy chrześcijanin — to człowiek żyjący życiem sakramentalnym.

Ks. A. BIELEC

## Etyczne i seksualne aspekty akcji uświadamiającej na temat AIDS

Niebezpieczne jest wychowywanie młodzieży w strachu przed samodzielnością, który blokuje wszelki swobodny wybór partnera i może okazać się zgubny dla współżycia między partnerami. Bywają związki, które się rozpadają i bywają małżeństwa, które godność osoby ludzkiej także rozwiązywać. A partnerstwo utrzymywane ze strachu, zatem naznaczone cierpieniem, nie stanowi dobrej podstawy do przeżywania pełni życia.

W tym kontekście uważam za ważną jeszcze jedną próbę — próbę wyjaśnienia zjawiska dyskryminacji grup marginesu i jej genety. Społeczeństwo establishmentu chętnie przypisuje własne pragnienia temu, co inne, obce, dziwaczne, zwalczając to jednocześnie w sposób pozornie legalny. To, że AIDS zagraża grupom marginesu, można wirusowi jeszcze wybaczyc, ale to, że straszny on we własnych, pieczołowicie chronionych sferach, wywołuje szok. Wykrycie własnej podwójnej moralności, sugerującej niewinność i bezpieczeństwo tam, gdzie ich w rzeczywistości w wielu wypadkach wcale nie ma, stanowi istotne ważne dla życia wyzwanie. Należy więc dostrzegać także deficyty ludzkiej seksualności w konwencjonalnym mieszczańskim społeczeństwie. Gdzie objawiają się te deficyty? W naszym mieszczańskim społeczeństwie codziennie dochodzi do niezliczonych przypadków zniewolenia i gwałtów, dokonywanych na żonach, a nawet na dzieciach. Te deficyty są chyba jeszcze bardziej niebezpieczne niż uprawianie prostytucji. I odwrotnie — w przyjaźniach homoseksualnych często mamy do czynienia z wiernością i czułością, o jakich wiele małżeństw może tylko marzyć. Jeśli ktoś zgodnie z etycznymi wskazaniami Kościoła realizuje swoją seksualność w małżeństwie, a więc pozostaje wierny związkowi monogamicznemu, to nie oznacza to automatycznie, że realizacja tej seksualności i stosunki międzyludzkie w tym małżeństwie są takie, jak należy. Jeśli ktoś realizuje swoją seksualność poza związkiem małżeńskim, to wcale to jeszcze nie oznacza, że w tym małżeństwie nie może być zbyt wiele wolności, odpowiedzialności i tkliwości. Trzeba się zatem przyrzec uważnie, zanim się wyda osąd.

Wyjściem z obecnego dylematu nie jest lekceważenie innych i własnej o nich niewiedzy, lecz solidarne kroczenie drogą naprawy, ukazującej krok po kroku wartości etyczne w egzystencji ludzkiej. Nie ma żadnego gwarantowanego sposobu rozwiązania tego ludzkiego, społecznego i medycznego dramatu. Reasumując stwierdzamy, że tak zwane wyzwolenie seksualne doprowadziło do zwielokrotnienia kontaktów seksualnych czyli rozbudowania sieci interakcji heteroseksualnych, beztrudno umożliwionego dzięki wprowadzeniu doustnych tabletek antykoncep-

cyjnych. Stworzyło to wręcz idealne warunki do rozprzestrzeniania się AIDS. Na tym szero-kim tle stawiamy teraz pytanie, jakie środki należy podjąć. Zacznijmy od tego, że afirmujemy seksualność jako część dzieła stworzenia, którą musimy kształtować w sposób świadomy i odpowiedzialny, żeby nie zniszczyć jej bogactwa dającego szczęścia. Jeśli jednak seksualność kojarzy się z AIDS i lękiem, to w konsekwencji mamy do czynienia z negatywnym obciążeniem przeżycia seksualnego. Oczywiście, seksualność także może wywoływać lęk ale wtedy w wielu wypadkach poprzez podniety czy kontakty seksualne aktualizuje się lęk tkwiący głębiej. Tym głębszym problemem jest lęk człowieka; jest to teologiczny i psychologiczny problem człowieka; obciążający lękiem seksualność, odbieramy człowiekowi zdolność do uszczęśliwiającego przeżywania cielesności.

### Wychowanie w szkole

W naszej kulturze podstawy późniejszych zachowań seksualnych zdobywa się w rodzinie lub w grupach pierwotnego odniesienia. Jednak w obliczu przemian społecznych, dokonujących się w naszym społeczeństwie, również szkoła staje przed koniecznością spełniania zadań z zakresu pedagogiki społecznej i uświadamiania. W jednym z raportów komisji sondażowej Bundestagu I kadencji, zatytułowanym „AIDS: fakty i konsekwencje”, postuluje się trójstopniowe działanie uświadamiające:

- 1) uświadamianie ogólne poprzez wpływ środków masowego przekazu;
- 2) ukierunkowane grupowe poprzez rozmowy w grupach;
- 3) personalne poprzez rozmowy indywidualne.

Istotne znaczenie ma to, że proponuje się wszystkie trzy formy uświadamiania. Młodzi ludzie powinni się dowiedzieć, że kierując własnym życiem nie są zdani wyłącznie na siebie nau-czycielom i wychowawcom nie może być przecież obojętne, czy młodzi będą ulegać pokusom krótkotrwałych radości i powierzchownej konsumpcji. Propagowanie prezerwatyw, które większość młodych ludzi odrzuca, jest wprawdzie konieczne, jako że dzięki tej ochronie można uratować ludzkie życie, ale rozmowa ograniczająca się do propagowania prezerwatyw jest całkowicie niewystarczająca, a nawet stanowi przejaw ogrom-

nej bezradności. Odpowiedzialna pedagogika stawia sobie za cel dojrzałość do osobistych więzi w trwałym, odpowiedzialnym partnerstwie.

Nasze myślenie jest tak nastawione na konsumpcję, że trudno będzie upowszechnić moralność wymagającą wyrzeczeń; tym niemniej należy próbować tłumaczyć konieczność wyrzeczeń i ostrożnie do nich zaprawiać. Jest to nie tylko pogląd pedagogiki seksualnej, lecz także całego ruchu ekologicznego, który wrażliwość w obcowaniu z naturą uważa za znaczące ćwiczenie się w wolności. Celem pedagogiki społecznej jest pomożenie człowiekowi w rozwijaniu zdolności do miłości i w przeniesieniu ich w życie osobiste i społeczne. Młodzi ludzie powinni się dowiedzieć, że rozkosz seksualna nabiera ludzkiego i dającego szczęścia kształtu tylko w erotycznym związku miłosnym, a spełnia się w trwałym związku.

Wychowywanie do nowej kultury erotycznej jest wychowywaniem do odpowiedzialności i do więzi, jakie będą potrzebne w późniejszych małżeństwach i rodzinach. Seksualność nie oznacza „ja”, lecz „my”, oznacza nie tylko odpowiedzialność za siebie samego, lecz współodpowiedzialność. Seksualność to nie tylko osiągnięcie marcytycznej rozkoszy, lecz także wspólne doświadczenie. Zmienny partner seksualny to nie spełnienie miłości, lecz bezwstydną i obsesyjno-neurotyczny wyzysk innego człowieka. Ten brak odpowiedzialności prowadzi jedynie do nowej formy niewolnictwa. Dlatego też apeluję do pedagogów żeby nie poddawali się wrażeniu, że proskuityzm seksualny jest czymś normalnym. Nie strach przed AIDS czy demonizowanie seksualności, lecz świadomość i przekonanie o godności osoby ludzkiej stanowi podstawę szkolnej pedagogiki seksualnej w demokratycznym społeczeństwie. Zdolność do odpowiedzialnego kształtowania życia seksualnego jest świadectwem dojrzałości człowieka.

(zakończenie w n-rze 24)

rozpoczęcie nauki szkolnej, z czym łączy się wejście w nowe środowisko, zmiana dotychczasowego otoczenia, a dalej — dojrzewanie i dorastanie.

Czy można u dziecka, na podstawie zaobserwowanych reakcji i objawów, rozpoznać nerwicę? Przy stawianiu diagnozy należy wziąć pod uwagę całokształt środowiska, w jakim żyje i rozwija się dziecko. Szczególnie niepokojący dla lekarzy jest fakt, że większość rodziców (zwłaszcza matek) dokładnie znając i opisując różnorodne objawy i dolegliwości o charakterze psychogennym u swoich dzieci, nie widziało żadnego związku przyczynowego między tymi dolegliwościami a własną, nieprawidłową postawą rodzicielską lub też rozkładem własnej rodziny. Ci rodzice zwykle szukają pomocy dla swoich dzieci u różnych specjalistów uważając, że zgłaszane skargi i dolegliwości są przyczyną poważnej choroby somatycznej.

Dzieci obciążone nerwicą uskarżają się na dolegliwości różnych narządów, ujawniające się szczególnie w pewnych określonych sytuacjach. W rzeczywistości ich przyczyną nie są zmiany organiczne w poszczególnych narządach, lecz zaburzenia emocjonalne i lęki powstałe w wyniku nieprawidłowych stosunków w rodzinie, szkole czy grupie rówieśniczej.

Dzieci w różnym stopniu reagują na te szkodliwe dla ich zdrowia emocjonalne czynniki. U jednego nerwica ujawnia się pod wpływem ciężkiego wstrząsu, u drugiego — wystarczy przejściowa trudna sytuacja życiowa.

Zapobieganie i leczenie nerwicy u dzieci polega przede wszystkim na likwidacji czynników wywołujących chorobę, pochodzących ze środowiska, w którym dziecko żyje. Ważnym elementem w leczeniu — jest korekcja nieprawidłowych postaw rodzicielskich, jak wskazują statystyki, dzieci z objawami nerwicy, nie leczone, częściej popadają w konflikt z prawem, łatwiej dokonują czynów nierządnych, przestępstw, sięgają po alkohol czy narkotyki. Brak troski rodziców, pedagogów czy osób zajmujących się wychowaniem dziecka, niedostrzeganie ważności problemu nerwicy wieku rozwojowego — może zaburzyć prawidłowy rozwój osobowości i stać się następnym ogniwem patologii rodzinnej i społecznej.

inne pytania

Czy są dzieci bez nerwicy?



Poświęcono jej wiele strof poetyckich i pieśni. Matce czuwającej nocami u kołyski, matce o spracowanych, dobrych rękach. Tej, która wszystko potrafi wybaczyć, jeśli nawet nie rozumie, a do której zwraca się człowiek z pierwszym, świadomie wypowiedzianym słowem i w ostatnim krzyku trwogi.

Ulegamy wzruszeniu słuchając sentymentalnych piosenek o matce prawdopodobnie dlatego, że sięgają do naszych najwcześniejszych doznań, gdy tylko w jej ramionach odzyskaliśmy poczucie bezpieczeństwa, które — jak twierdzą psychologowie — jest pierwszą potrzebą psychiczną człowieka.

Związki fizjologiczne między matką a niemowlęciem są najsilniejszą więzią, jaka istnieje między ludźmi. Mleko z jej piersi jest dla niego najlepszym pokarmem, a jej fizyczna bliskość jest mu potrzebna jak powietrze. Związki te są źródłem odrębności miłości macierzyńskiej od innych uczuć. Matka już w czasie ciąży nieustannie czuwa nad bezpieczeństwem dziecka, a po jego urodzeniu najważniejsze jest dla niej zaspokajanie jego potrzeb i czyni to rezygnując z własnych, nawet tak podstawowych jak sen. Cała jej uwaga skupia się na niemowlęciu, inne bliskie osoby schodzą na drugi plan jej zainteresowania, znacznemu ograniczeniu ulegają jej własne ambicje zawodowe i towarzyskie.

Matka jest pierwszą istotą ludzką, z jaką styka się dziecko, a jego postawa uczuciowa wobec niej jest prototypem powiązań uczuciowych człowieka. Zwłaszcza w pierwszym okresie życia dziecka matka jest dla niego niezastąpiona. Tylko dla niej pomarszczony i czerwony noworodek jest najpiękniejszy w świecie i tylko ona kocha go od razu i nie musi się do niego przywiązywać, jak ojciec, dziadkowie i starsze rodzeństwo. Dziecko już teraz, kiedy nie umie jeszcze mówić — uczy się czegoś, co mu zostanie na całe życie: że wszystko, co robi jest ważne, bo ono samo jest dla matki najważniejsze na świecie. Że gdy jest grzeczne, matka cieszy się, a martwi się, gdy niegrzeczne. Że pierwsza jego budowa z klocków, pierwszy samodzielnie zjedzony posiłek, każde jego małe przeżycie jest ważnym przeżyciem dla matki, która je kocha. Że nie jest wszystko jedno, czy włoży ona lalce kapelusik krzywo czy prosto. Ono — najważniejsze dziecko na świecie — powinno zrobić to najlepiej.

Pierwszy uśmiech dziecka zwrócony do matki nie jest niczym innym, jak pierwszym objawem współuczestniczenia uczuciowego z istotą tego samego gatunku. Począwszy od tego momentu, będącego punktem zwrotnym w uczuciowym rozwoju dziecka, uczy się ono cieszyć radością swych bliskich i smucić ich troskami, matka zaś odpowiada mu tym samym. W ten sposób dziecko staje się z biegiem lat coraz to czulszym „odbiornikiem” i „nadajnikiem” uczuć.

U każdego dziecka występuje naturalna potrzeba akceptacji. Objawianie mu radości, gdy pierwszy raz siądzie, stanie, postawi pierwszy samodzielny krok — jest dla niego

## Z okazji Dnia Matki

*„Moja mama  
jest jak rajske  
jabłuszko”*





zachętą do ponawiania dalszych prób w tym kierunku, co przyspiesza jego ogólny rozwój. Niezadowolenie otoczenia, kiedy coś spsodzi, staje się dla niego samo w sobie karą. Żaden klaps nie jest dla małego dziecka równie odstraszający, jak wyraz niezadowolenia na twarzy matki, zdjęcie go z kolan, nagły chłód obojętności kontrastujący ze zwykłą ciepłą atmosferą w domu.

Dziecko rodzi się bez rozeznania dobra i zła. Dopiero pod wpływem wychowania dowiaduje się co jest dobre a co złe, co uczciwe a co nieuczciwe. Pierwszym przewodnikiem po krainie etyki jest dla dziecka matka. Ona ocenia, pochwała lub gani jego postępowanie, wskazuje, pomaga. Nakazy i zakazy początkowo narzucane z zewnątrz stają się z biegiem lat jego własnymi potrzebami i nakazami moralnymi. Niejeden dorosły człowiek w ten sposób wychowany przez mądrą matkę, pyta się samego siebie w decydujących chwilach wyboru linii postępowania, jak ona by to oceniła? Co doradziłyby mi uczyńić?

A oto co na ten temat mówią same dzieci?

- Najważniejsza w rodzinie jest mama.
- A dlaczego nie tata?
- Ponieważ tata nie umie gotować obiadu.

\* \* \*

— Dla mnie wszyscy są ważni w rodzinie, ale najważniejsza jest mama. Mama mnie przecież urodziła. Mama ciężko pracuje, żeby nam na niczym nie zbywało. Mama się o nas troszczy i o nas dba. Bardzo lubię przebywać z mamą. Cieszę się, że mam mamusię, i już niczego nie zazdroścuję innym. Smutne jest uczucie, gdy mamy długo nie ma w domu. Myśli się wtedy, że zginęła i nigdy już nie przyjdzie. Tego nie można znieść. Mama jest najważniejszą, najmilszą osobą w rodzinie.

\* \* \*

— Moja mama jest taka piękna i ładna, jak żadna lalka w sklepie z zabawkami.

\* \* \*

— Jak moja mamusia się uśmiecha, to od razu wszystko jest wesołe, nawet kiedy pada deszcz. Staram się nigdy nie zasmucać mamusi, ale czasem mi się zdarza, że ją zmartwię i wtedy bym wolał, żeby mnie wcale nie było.

\* \* \*

— Nieraz sobie myślę, że jakby moja mamusia umarła, tobym się przy niej położyła i tak płakała — że też bym musiała umrzeć. Ja bym nie chciała żyć bez mamusi ani jednego dnia. Moja mamusia jest dla mnie wszystkim na świecie i zawsze musi być przy mnie, a ja przy niej.

\* \* \*

— Dla mojej mamusi rosną kwiatki,  
dla mojej mamusi świeci słońko,  
dla mojej mamusi zaśpiewał wróbelek,  
dla mojej mamusi spadł z drzewa pierwszy

jesienny listek i ja go przyniosłam dla mojej mamusi.

\* \* \*

— Jak będę duży, to wybuduję dla mojej mamy najpiękniejszy zamek na świecie i kupię złotą karetę i tort migdałowy, i jeszcze kupię samochód i nowe pantofelki, i nowy bercek, i będzie moja mamusia największą królową na ziemi.

\* \* \*

— Moja mama ma czarne włosy i niebieskie oczy. Mama jest dla mnie najpiękniejsza. Mama dużo pracuje. Nie spędzam z nią tak wiele czasu, ale ten czas jest dla mnie bardzo ważny. Kiedy wyjeżdżam na wakacje, tęsknię za mamą i czekam na jej listy. Układałam dla niej wiersze.

Moja mama jest jak rajskie jabłuszko.  
Moja mama jest jak biały króliczek.  
Moja mama jest jak dobre serduszko.  
Moja mama jest jak promyczek.  
Moja mama jest najmilsza na świecie.  
Moja mama jest najlepsza dla dzieci.

— W mojej rodzinie najmądrzejsza jest mama. Mama czyta bardzo dużo książek. Lubi różne książki popularnonaukowe, w których są ciekawe i interesujące rzeczy, o których się przedtem nic nie wiedziało. Mama nauczyła mnie wielu rzeczy. Jestem dumny, że mama tyle umie, i bardzo ją kocham.

\* \* \*

— Moja mama nie chodzi do pracy, tylko krząta się w domu i gotuje obiad, moim zdaniem najlepszy na świecie. Moja mama jest dobra i sprawiedliwa. Zawsze jest jednako- wa dla mnie i dla brata. Mama nigdy się nie denerwuje. Jest łagodna i często się śmieje. Mama nie pamięta o swoich imieninach i nie myśli o sobie. Zajmuje się tylko naszymi sprawami. Bardzo często ratuje nas od lania. Nie wiem, jak można żyć bez mamy.

\* \* \*

— Moja mama nie jest dla mnie najlepsza. Często mnie bije i na mnie krzyczy. Ale chyba ją kocham, bo jak mamy nie ma w domu, to jest smutno i nic mi się nie udaje. I lepiej się odrabia lekcje, i dokładniej, jak mama jest w domu. Nie wiem, czy wszyscy chłopcy dostają lania. Ale może inne dzieci też mają kłopoty ze swoimi mamami.

\* \* \*

— Jestem jeszcze trochę głupi, bo mam 6 lat. Ale jak urosnę i zmądrzeję, będę pisał książki i wiersze. I wszystko napiszę dla mojej mamusi. I napiszę, że mama jest jak złota pszczołka, i biały kwiatek, i przebiśnieg, i jaskółka, i wiosna, i wszystko na świecie. Nawet słońko nie uśmiecha się tak jak mama.

Wybór i oprac. EWA STOMAL



(Dalszy ciąg fragmentów książki pt. „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, wyd. „Graf”, Londyn 1975. Przedruk fragmentów rozpoczęliśmy w „Rodzinie” nr 17).

### 3. Likwidacja obozu w Ostaszku

„Najobszerniejszą relację z obozu w Ostaszku o charakterze monograficznym złożył wachmistrz J. B. Relacja (zarejestrowana pod numerem II. 173) spisana jest na 27 stronach maszynopisu. Przytaczamy z niej ustępy dotyczące liczby jeńców i okoliczności rozładowania obozu.

„W pierwszej połowie lutego 1940 roku do obozu przywieziono z obozów w Starobielsku i Kozielsku grupę sądowników i księży oraz kilkudziesięciu podoficerów i oficerów policji, jak wymienieni mówili do obozu karnego — za jaki uchodził oboz ostaszkowski. Wśród księży był ks. ewangelicki Potocki.

W tym czasie obóz liczył 6.387 osób. Do 28 kwietnia 1940 r. zmarło 92 osoby przeważnie na gruźlicę, cukrzycę i inne choroby. Nazwiska oficerów W.P., policji, straży granicznej i więziennej zostały podane w czasie robienia spisów i doręczone płk. Pstrokońskiemu w obozie w Giazowcu.

W okresie sześciomiesięcznego pobytu w obozie Ostaszkowskim sporządzono dziesiątki wykazów; ostatni z nich był tak skonstruowany, że rzeczywiście można było przypuszczać, że potrzebny on był do wymiany.

Zawierał on: imię i nazwisko, imię ojca, miejsce urodzenia, ostatnie miejsce pracy, w jakim charakterze i gdzie pragnie osiedlić się. Miało to miejsce bezpośrednio przed rozładowaniem obozu. Przedtem polecono sporządzić wykazy poniesionych strat przy zabieraniu do niewoli i cały szereg innych wykazów.

Kiedy ruszyły pierwsze transporty, gdzieś w pierwszych dniach kwietnia, rozpuszczono pogłoski, że transporty odchodzą do Brześcia, że jeńcy jadą we względnym dostatku, że są karmieni, że mogą z wagonów przyglądać się otoczeniu, że mogą rozmawiać z miejscową ludnością.

W rozmowie kiedyś z niejakim Nikitinem, kierownikiem piekarni, zapytałem się czy istotnie tak jest i co o tym są-



Jeden z pocerkiewnych budynków obozu w Kozielsku, widziany z okna bloku nr 7, skąd naszkicował go ppor. S.P. Autor zdołał wywieźć swój rysunek, zaszyty w bocznej ścieżce polskiego, breżentowego plecaka do Giazowca i zachować do uwolnienia

dzić. Nikitin wręcz powiedział mi, że ludzi zwolnionych do domu, nie prowadzi się na stację pod karabinami maszynowymi, że jeńców wiozą „na siewer”. Kiedy podzieliłem się wiadomością tą z kolegami, zakrzyżeli mnie i nazwali defetystą.

Jak odbywało się rozładowanie obozu?

Co drugi, trzeci dzień, a czasami dzień po dniu „Korpuśni” odczytywali z przynoszonych przez siebie wykazów szereg nazwisk od 60 do 300 i kazali przygotować się do podróży. Przygotowanie takie trwały około pół godziny, następnie wraz z wszystkimi rzeczami szło się do kina, gdzie zdawało się otrzymane w obozie rzeczy, jak: siennek, koc, miska, łyżka itp. Tam dokonywano bardzo gruntownej rewizji, wyznaczano starszego grupy, najczęściej oficera i grupa maszerowała piechotą do toru kolejowego. Jak się później okazało eskorta oczekiwała w lasku za groblą i stamtąd istotnie pod karabinami maszynowymi i w asyście psów prowadzono do toru kolejowego, gdzie oczekiwały więźniarki.

Bolszewicy chcąc widocznie zrobić odpowiednie nastroje wśród jeńców, wystąpili kiedyś do kierownika zespołu muzycznego z propozycją by odjeżdżające grupy żegnać muzyką. Istotnie zrobiło to dobre wrażenie wśród jeńców.

Transport, w którym ja odjechałem, odszedł wśród opisanych wyżej okoliczności dn. 28

spośród jeńców Ostaszkowa ocalało około 130.

### 4. Zestawienie faktów

1) w pierwszych dniach kwietnia 1940, rozpoczęto równoczesną likwidację wszystkich trzech obozów, czyli Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa;

2) likwidacje te przeprowadzano wszędzie w analogiczny, niemal identyczny sposób. Podawano jeńcom te same przyczyny likwidacji, o tej samej porze dnia i w taki sam sposób formowano transporty, ilościowo podobne i wszędzie dobierane według niezrozumiałego klucza, który na daremnie starali się jeńcy w obozach odgadnąć;

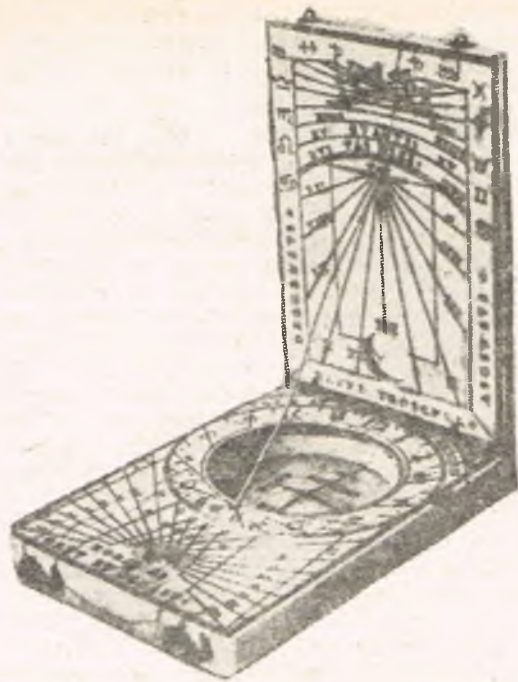
3) likwidacja obozów, oparta oczywiście na jednolitym planie, była kierowana bezpośrednio z Moskwy, która rozstrzygała o składzie osobowym każdego z transportów, dyktowanym komendom obozu w ostatniej chwili;

4) transporty z Kozielska, po których następnie ślad zaginął były kierowane na stację o kilkanaście kilometrów ku zachodowi od Smoleńska i tam wyładowywane;

5) w obozie Pawliszczew — Bor, spotkało się ok. 400 jeńców oficerów i podchorążych, przywiezionych tam z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, które to trzy obozy liczyły — jak wiadomo — około 15 tysięcy jeńców, w tym blisko 9 tysięcy oficerów. Wkrótce 400 pozostałych jeńców przewieziono do obozu Giazowiec, skąd w roku 1941 po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej zostali oni zwolnieni;

6) pozostali jeńcy już bardzo szybko zaczęli otrzymywać z kraju zapytania o innych kolegów z poprzednich trzech obozów, z których to zapytań wynikało, że wszelka korespondencja z tymi ostatnimi po likwidacji owych trzech obozów ostatecznie ustała”.

cdn.



elementem dekoracyjnym parków czy rozmaitych monumentalnych budowli.

Aby jednak zegar — każdy, słoneczny czy mechaniczny — dobrze odmierzał i wskazywał czas, potrzebny jest nie tylko gnomon i słońce lub tarcza i wskazówki. Musi być jeszcze odpowiednia podziałka. A z tym — przed ustaleniem obecnie obowiązującego podziału doby — było bardzo wiele kłopotów.

Renesansowe zegary słoneczne wyposażone były co prawda w podziałkę godzinową, złożoną z linii o odstępach nierównych, odpowiadającym wszelako równym odstępom czasu pozornej wędrówki słońca na nieboskłonie. Zrezygnowano również z pionowego ustawienia wskazówki — gnomonu, wprowadzając jej pochYLENIE równoległe do osi ziemskiej, zależnie od szerokości geograficznej. Ustawienia zegara w stosunku do osi ziemskiej dokonywano przy pomocy kompasu, a dzięki stosowaniu tych zasad ustalano prawdziwy czas słoneczny, różny od współczesnego nam tzw. czasu średniego, którym zaczęto się posługiwać dopiero w XVIII w.

Największym jednak problemem był podział doby na godziny i sposób rachuby

W XVI wieku w Europie istniały trzy główne sposoby liczenia czasu dobowego: włoski, zwany u nas „całym zegarem” albo czeskim, norymberski i czas „półzegarowy”, dwunastogodzinny, od którego pochodzi dzisiejszy sposób liczenia czasu. W systemie włoskim było więc 24 godziny, które zaczęto liczyć od zmroku, zapadającego przecież każdego dnia kiedy indziej, co wymagało stałych korekt istniejących już zegarów mechanicznych i posługiwania się specjalnymi tabelami.

System norymberski zakładał istnienie godzin nocnych i dziennych, takiej samej długości, ale różnej ilości, zależnie od pór roku i długości dnia i nocy — np. latem było więcej godzin dziennych, do 16, a mniej nocnych — do 8, zimą zaś odwrotnie. Wiosną i jesienią dzień i noc miały po 12 godzin. Dzień zaczynał się tu o wschodzie słońca, a noc o zachodzie. Zegary norymberskie miały w związku z tym podziałkę z 16 godzin — bo tyle najwięcej mógł trwać dzień lub noc

Rozwiązanie problemu przyniósł dopiero trzeci system, pochodzący z Europy Zachodniej (Anglia, Francja, Hiszpania), w Polsce znany już częściowo w XVI w. Jego cechą było wyzwolenie się od dyktatury przyrody,

# Tempus fugit czyli: czas ucieka

Dziś w dobie zegarków elektronicznych, małych, wszytkowiedzących cacek, odmierzających i pokazujących według życzenia lata, miesiące, dni, godziny, minuty, sekundy, czasem ich ułamki, będących jednocześnie kalendarzami, chronometrami i stoperami, często również podręcznymi budzikami i liczydłkami, a wszystko na powierzchni wielkości znaczka pocztowego, ze wzruszeniem i ciekawością oglądamy czasem w muzeach, na wieżach ratuszowych czy w kościołach stare zegary, precyzyjnie wykonane przed wieloma setkami lat, mechaniczne, z niezliczoną ilością trybów, trybików, kół i kółek zębatych, poruszających na wielu pięknie zdobionych płaszczyznach tarcze z rysunkami planet, słońca, kwadr księżyca, pór roku...

Odmierzanie czasu zaczęło się jednak zupełnie inaczej, od obserwacji przyrody. Gdy zaczęto odczuwać potrzebę względnie dokładnego odmierzania czasu, skojarzono sobie mijanie dnia z przesuwającym się po ziemi cieniem drzewa lub kolumny. Pierwszym celowo wykonanym zegarem słonecznym był więc zapewne pręt wbity w ziemię.

Takich zegarów słonecznych używano w cywilizacjach starożytnego Wschodu zapewne już ok. 3000 lat p.n.e. Najdawniejszy zachowany zegar słoneczny pochodzi z Egiptu z XV w. p.n.e. Zapewne też już w tym czasie rolę publicznych zegarów słonecznych spełniały również w Egipcie obeliski.

Z czasem zaczęły powstawać udoskonalone wersje zegarów słonecznych, uwzględniające zróżnicowanie pozornego ruchu słońca, zależnie od pory roku. Nowoczesny zegar słoneczny, z ukośnym gnomonem (czyli wskazówką dającą cień) wycelowanym w kierunku Gwiazdy Polarnej, jest wynalazkiem arabskim. Dokonał go w I poł. XIII wieku Marokańczyk Al Marrakusi.

Zegary słoneczne miały również wersje „kieszonkowe” i były bardzo popularne do czasów pojawienia się i rozpowszechnienia zegarów mechanicznych, a i potem nie zniknęły całkowicie, stając się często pięknym

tych jednostek czasu. W średniowieczu na przykład najpopularniejszy był podział na godziny nierówne. Obliczano je dzieląc na 12 części oddzielnie dzień i noc. Te zaś miały różną długość, zależnie od pory roku i od szerokości geograficznej, różna więc była i długość poszczególnych godzin.

Duże zasługi mają w kwestii ustalania podziału czasu twórcy reguł klasztornych, np. w zakonie benedyktynów obowiązywał następujący podział doby, nawiązujący zresztą również do naturalnego podziału dnia i nocy: *matutina* (jutrznia) — przed wschodem słońca; *hora prima* (laudes) — godzina pierwsza, o wschodzie słońca; *hora tertia* — godzina trzecia, w środku przedpołudnia, *hora seksta* — godzina szósta, w południe; *hora nona* — godzina dziewiąta, w środku popołudnia; *vespera* — nieszpory, przed zachodem słońca; *completorium* — modlitwa wieczorna, po zachodzie słońca. I te godziny również zależały od pory roku i długości dnia, a odmierzane były dźwiękiem kościelnych dzwonów, nie tylko dla zgromadzenia zakonnego, ale i dla całej okolicy.

Od XVI wieku zaczęły się rozpowszechniać zegary mechaniczne, odmierzające czas dokładniej, precyzyjniej, co było potrzebne przede wszystkim ludności miejskiej, kupcom i rzemieślnikom. Mimo to z liczeniem godzin wciąż jeszcze się nie uporano. Jeszcze w XVII wieku w Europie każdy kraj, a czasem i większe miasto liczyły godziny w inny sposób: w jednym miejscu od południa, w innym od północy, tu czas liczono od wschodu słońca — tam od jego zachodu. Bardzo to stawało się uciążliwe, zwłaszcza dla coraz większej ilości podróżujących, którzy czasem jednego dnia przebywali w kilku różnych „strefach czasowych”. Było zaś tak dlatego, że pomiary czasu związane były z rytmem zmian w przyrodzie, że nie potrafiono wówczas uznać umowności czasu, jego abstrakcyjności, ustalenia swego rodzaju punktu startowego dla wspólnego jego odmierzania.



abstrakcyjne potraktowanie czasu i ustalenie początku nowego dnia na północ w połączeniu z regulowaniem wg wschodu i zachodu słońca miejscowego południka.

Oczywiście wprowadzenie tego 12-godzinnego „półzegara” nie nastąpiło od razu, ludność wiejska wciąż liczyła czas od piana kurów i bicia dzwonów, a w miastach, gdzie zegary były powszechniejsze, używano często dwu podziałów, na przykład, jak podaje Gloger, nie precyzując jednak daty zapisu, w ustawie sejmowej „Volumina legum” mówiącej o zamykaniu szynków w nocy, zapisano: „u szynkarzów picia żadnego najdalej do godziny 8 na półzegarzu, a na całym zegarze do czwartej w noc żaden szynkować nie ma!”.

Dziś więc, gdy rzucamy tylko okiem na wskazówki lub świecące cyferki naszego czasomierza, pomyślimy przez chwilę, jak długi może być w tej chwili cień naszego ulubionego drzewa przed domem, ile ziarenek piasku przesypało się w klepsydrze, ile kropeł wody spłynęło w zegarze wodnym, jak dawno zapał trzeci kur, jak szybko i nieubłaganie mija czas...

E. DERELKOWSKA



## Piękno dawnej polskiej zagrody

Przejeżdżając przez nasze dzisiejsze wioski często wydaje mi się, że mijam nie gęsto zabudowane wsie, ale miasteczka i osiedla, tyle w nich obecnie zimnego, obojętnego betonu. Wszędzie królują jednostajne „pudełka” o płaskich lub szpiczastych dachach — próżno szukać pośród nich choćby jednej tradycyjnej chaty.

A przecież była taka polska chata na Kujawach od wieków prawdziwą ozdobą swojego krajobrazu, ozdobą, którą ocenić potrafi tylko ten, kto się na wsi urodził, kto spędził na niej dzieciństwo, młodość aż do późnej starości, kto zachował jeszcze pamięć i wrażliwość na piękno pól, lasów i łąk.

W kujawskiej chacie w rejonie historycznego Brześcia przed laty rodzili się nasi dziadowie, rodzice a także wielu spośród nas — spadkobierców rodzimego folkloru i tradycji. Chata, którą wspominam była oczywiście z drzewa żywiczego, co zapewniało ciepło i zdrowie; wewnątrz jej było bielone wapnem, zaś wyposażenie stanowiło kilka niezbędnych sprzętów, najczęściej rękodzielniczego pochodzenia. Jej mieszkańcy mogli więc zasiąść wygodnie przy dużym stole — zwykle na ławkach lub wygodnych zydlach — które przedtem poustawiał gospodarz,

odzież schować do szaf i komód, a jeśli trzeba było to i do ozdobnej skrzyni. Miała taka chata też swoją alkowę i przyzbę, wokół domu zaś niewielki ogródek — kwiatnik, w którym rosły malwy, astry oraz „wszędobylskie” pelargonie.

Na wiosnę zaglądały także pod strzechę różnokolorowe bzy, na jesieni zaś słoneczniki — wielkie i pełne ziarna.

Wokół chaty rozciągało się zwykle ogromne podwórze z zieloniutką murawą. W maju unosiły się nad nim roje pszczoł szukających wiosennych kwiatów. Ta zielona murawa rozbrzmiewała więc na przemian owadźmi pobzykiwaniem, to znów dziecięcym jazgotem, gdyż okoliczne pociechy czyniły sobie z niej miejsce do najwymyślniejszych harców.

Nieco dalej rozpościerał się ogród kwiatny i warzywny, a w nim silnie pachnące maciejka lub lewkonia, najbardziej zaś jaśmin. Wiele atrakcji „kryło się” w pobliskim warzywniku, toteż dzieci z prawdziwą niecierpliwością oczekiwały, kiedy wszędzie i dojrzejże czerwona marchewka — prawdziwy przysmak — rzepka, rzodkiewka, zielony

groszek, nade wszystko zaś soczyste czereśnie, wiśnie, porzeczki, maliny i śliwy. No i oczywiście gruszki — paluszki lizać.

Obok chaty, w pobliżu ogródka i sadu, pomiędzy stodołą a chatą, co to „pod słomianym dachem” stała zwykle stara — może stuletnia — lipa. Na niej — uwijały się co roku skrzętnie tysiące pszczoł. Ku nim to spoglądał z zaciekawieniem ze swego rozłożystego gniazda czerwono-nogi bocian, który starym zwyczajem powrócił na gościnną strzechę. Ale nie tylko gniazdo bocianie pyszniło się gościnnością kujawskiego wieśniaka. Pod oknem, pod okapem chaty w misternie ulepionym gniazdku znalazła schronienie mała jaskółka oknówka, a w stajni pod belką nad żłobem jej „siostra” — jaskółka dymówka, chroniąca dzieci przed groźnie spoglądającym burasem.

Gdzieś pośrodku podwórza wysoki studzienny żuraw zaskrzypiał od czasu do czasu dobrze znaną nutę, jakby z radości, że znów czerpie się z niego krystaliczną i zimną niczym lód wodę. Tej czynności towarzyszył prawie zawsze ożywiony głos szczekającego Burka — wiernego stróża wieśniaczej zagrody i przyjaciela wszystkich dzieci zarazem. Bywało, że ów zgodny duet uzupełnił swoim wibrującym dyszkantem zielonooźnie spoglądającym kotem burasem.

Stała też u wylotu ogrodu, nie opodal szerokiej wiejskiej drogi czczona przez wszystkich mała kapliczka z obrazem Matki Bożej Majowej. To rodzinne sanktuarium przed którym klęczeli miejscowi i przybysze pielęgnowały dzieci. Każdej wiosny i lata przystrajały Bożą Matuchnę uplecionymi z polnych kwiatów wiankami i girlandami. W słońcu i o zmierzchu przyciągały ku niej oczy pielgrzymów szafirowe chabry, cyklamenowe kąkole i krwiste maki zza których spoglądały nieśmiało błękitne niczym szata Madonny niezapominajki. A trzeba wiedzieć, że była ta stareńka kapliczka dziełem samego pradziadka, domorosłego artysty ludowego, cieśli i świątkarza.

Cicho tu i spokojnie, ale i słodko, gdyż wokół unosił się zapach świętojańskiego miodu. Idąc jego tropem można bez przeszkód trafić do pasieki, przy której uwija się właśnie dziadek-pszczelarz.

Dzisiaj podobne obrazy z życia wsi łatwiej znaleźć na płótnach dawnych mistrzów — Chełmońskiego, Wyczółkowskiego, albo w książkach Reymonta, Orzeszkowej, gdzie wspaniałe opisy przyrody przeplatają się z apoteozą pracy prostego ludu. Jeszcze teraz technie z tych opisów ciepło wiejskiego lata, zapach zwożonego siana i specyficzny klimat chłopskiej chaty. Tej zwyczajnej, krytej złotą strzechą...

Gdzie podziła się ta polska wieś cicha, radosna, rozbrzmiewająca śpiewem i urodą nostalgicznego pejzażu? Gdzie się podziła?...

Nadeszły czasy inne, nie takie jak ongiś bywało, choć przecież — zdawać by się mogło — to nie tak dawno!... I pewnie dlatego trudno zapamięć. Toteż:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba — tęskno mi, Panie!

Do kraju tego, gdzie winą jest duża popsować gniazda na gruszy, bocianie, bo wszystkim służą — tęskno mi, Panie!”

**ANTONI KACZMAREK**

Mamusi moja, tyś jedyna  
I najlepsza w świecie całym!  
Ciebie całą noszę co dzień  
Na osłodę w sercu małym...

Ciebie — cieszy moja radość,  
Moje zdrowie i beztroska,  
A Ty — tyle masz kłopotów  
I każdemu musisz sprostać...

Twoja miłość z troskliwością  
O me sprawy, błahe często,  
Czynią każdy dzień — radością,  
A Ty — tylko raz masz święto...

Więc — choć jestem jeszcze mała —  
To pomogę Ci, jak umiem —  
Chociaż jeszcze wielu rzeczy  
Nie znam, lub też nie rozumiem...

Nigdy Cię nie zmartwię niczym,  
Będę grzeczna! Obiecuję!  
Dziś — z tym kwiatkiem, jak ja ma-  
łym,

Tobie — siebie ofiaruję...

Siebie, kwiatek i — buziaka  
Dam Ci, już na Twych kolanach  
A Ty — mocno mnie ukochaj  
I — bądź zawsze roześmiana...

E. LORENC



## Eugenia Kobylińska



(51)

— Po co to głupie badanie? — zdenerwował się Byliński. — Całą noc mamy tu siedzieć? Oddać go w ręce policji i koniec! — Złodziejaszek drgnął na te słowa, ale milczał.

— Po pierwsze nie możemy stąd wyjść tymczasem i dla rozrywki musimy spróbować zbadać podsądnego. A po drugie może się obejść bez policji — rzekł Marek.

— A nie. Na policję jego i po krzyku — oświadczyła mściwa Albina. Wtedy wyrostek, opierając się na łokciu, usiadł z wielkim wysiłkiem, gdyż miał związane ręce i nogi.

— Panowie, nie oddawajcie mnie policjantom. U mnie w domu chore i głodne leżą. Co ja zabrałem? Brylanty? Kartofle brałem i tam jeszcze coś do jedzenia. To znaczy, że bardzo mnie było potrzeba.

— To filozof! Co jemu potrzeba, to idzie i bierze. Taki to złodziej nazywa się u porządných ludzi i gadać z nim grzech — zdecydowała Albina.

— Ja wiem, że ja teraz złodziej. Ale zostawcie mnie tu związanego, idźcie na ulicę

Majową, gdzie my koło cmentarza mieszkamy i zobaczą, co u nas w chacie dzieje się. A mnie już i żyć nie chce się, jak pomyśle... Co mnie z wami gadać? Z ludźmi sytymi? Na policję, tak, na policję — nagle rozejrzał się chudy chłopak. No, idźcie, wołajcie policjanta. Już mnie lepiej tam będzie, ja i sam wiem.

Związany spuścił głowę i zagryzł usta. Gęsta, nieporządna czupryna opadła mu na czoło. Zdenerwowany Kowalecki dojrzał łzę, która zabiły nagle spadając chłopcu na związane ręce.

Sam już miał zamiar płakać, gdy poczuł rękę Marka na ramieniu. Podniósł więc oczy na niego.

— Pomożesz mi? — spytał cicho.

Marek skinął głową.

— Nic mu się nie stanie — odszepnął Zbyszkowi — Nie bój się.

Inni chłopcy stali i naradzali się. Pies biegał i węszył. Ze specjalną uwagą obwąchiwał Albine, która ciągle musiała opędać się od niego. Potem pobiegł węszyć do wnęki na prawo od wejścia. Plagis wyciągnął stamtąd duży wór kartofli.

— No, niczego sobie zapasik — zadrwił dość obojętnie. Pewnie na zimę.

— A cóż ty myślał? Wiadomo, że na zimę, Każdy jeść musi, nie tylko takie brzuchacze jak wy! — rzucił już bez pokory więzień. — Burzuje przekłete!

— Czemuż to nie idziesz pracować — zapytał groźnie Wojecki, który był mniej więcej tego samego wzrostu, co i młodociany „bandyta”.

— A ty czemu nie pracujesz? — odrzekł arogancko więzień. — Lekcje tylko dębule, jucha i powietrze psuje w szkole. Cała jego robota!

— Co za cholera! — wściekł się Wojecki. — Zatkanąć jemu pysk.

— Nie rzucaj się — zadrwił Marek. Trzeba mieć odwagę wysłuchać nieprzychylną opinię

o sobie. Związany też jest człowiekiem i może mieć swoje racje.

— Sam go związałeś!

— Zmusiły mnie do tego okoliczności, ale nie przynosi mi to zaszczytu — przyznaje.

— Filozof się znalazł! Socjalista!

— Radzę tak nie wrzeszczeć, panie hrabio!

Chłopcy zaczęli się śmiać lecz Bazewicz rzekł stanowczo znów odsuwając na bok Wojeckiego:

— Niech tu najstarsi przeprowadzą śledztwo.

Więc Byliński spoważniał. Pochylił się nad więźniem i zapytał grzecznie:

— Ile pan ma lat?

— A siedemnasty rok — odrzekł tamten niechętnie.

Dwaj kuzyni spojrzeli na siebie. Skrzywił się.

— Konkretnie mówiąc, co pana zmusiło do tej kradzieży?

Chłopak zaszepił się i milczał.

Dziwnie wyglądało to badanie. Po obu stronach korytarza oświetlonego mdławą lampką u góry, usiedli zmęczeni chłopcy. Albina przysiadła na węglu, który znowu pobierała do wiadra. Pies ciągle biegał i węszył. Pewnie szukał myszy i czuł się tutaj tak samo dobrze, jak gdzie indziej, co i wstyżki dodawało otuchy. Ostatecznie mogliby walić w drzwi piwnicy i ktoś na pewno mógłby przyjść, żeby im pomóc. Ale nikt się nie ruszał. Związana, nierozwikłana jeszcze sprawa leżała na podłodze i czekała na jakąś decyzję.

Mosiecki szepnął coś kuzynowi.

— Tylko radzę ci nie poddawać się zbyt humanitarnym nastrojom — odrzekł głośno tamten.

Więc Mosiecki spytał dość surowo:

— Jak pańskie nazwisko?

Tamten wzruszył ramionami i milczał.

— Trzeba to jakoś skończyć — nalegał wysoki chłopak.

odn



## Rozmowy z Czytelnikami

Któryś z kolei list dotyczy trudności napotykanych przez naszych Czytelników podczas lektury Biblii. Należy do nich również ten, w którym p. Danuta M. z Mrągowa pisze między innymi:

„Czytając Pismo Święte napotykam często trudności w jego rozumieniu. Dotyczą one szczególnie topografii biblijnej... Niektóre księgi starotestamentowe wspominają o Betel, gdzie — po przyjeździe Izraelitów do Ziemi obiecanej — przez pewien czas znajdował się przybytek Pański. Brak jest w nich jednak bliższych danych pozwalających ustalić, gdzie miejscowość ta się znajdowała. Byłabym więc wdzięczna za podanie bliższych danych, dotyczących tej miejscowości. Czy miejscowość ta dotrwała do naszych czasów?...

Spotkałam się również z opinią, że — wspomniany podczas procesu Chrystusa przed sądem

Piłata — Barabas nie był złoczyńcą, lecz żydowskim bohaterem narodowym. Tymczasem ewangelista pisze wyraźnie, że człowiek ten był zabójcą. Proszę więc o informację, jak rzeczwiście przedstawia się powyższa sprawa?”

Szanowna Pani! Miejscowość Betel (nazwa jej wywodzi się od hebrajskiego „beth el” = dom Boży) położona była 18 kilometrów na północ od Jerozolimy. Przypomnieć należy, że odegrała ona ważną rolę w życiu religijnym narodu wybranego, i to zarówno w czasach patriarchów, jak i w późniejszej jego historii.

Tak więc Abraham — wędrując do ziemi Kanaan — z Sychem wyruszył „w góry na wschód do Betel i (tutaj) rozbił namiot swój... Tam (też) zbudował Panu ołtarz i wzywał imienia Pana” (Rdz 12,8). Zaś Jakub uciekający przed bratem swoim Ezawem (po słynnym swoim śnie, podczas którego widział drabinę sięgającą swym szczytem nieba oraz zstępujących i wstępujących po niej aniołów), „wziął kamień, który sobie podłożył pod głowę, postawił go jako pomnik i nalał oliwy na jego wierzch i nazwał to miejsce Betel” (Rdz 28,18—19).

Po przyjeździe Izraelitów do Ziemi obiecanej (aż do czasu zbudowania przez króla Salomona świątyni jerozolimskiej), znajdował się tutaj przybytek Pański wraz z Arką Przymierza. Przed wyprawą wojenną na Beniamitów, „synowie izraelity... przybyli do Betel, i tam trwali przed Panem płacząc i poszcząc... a potem złożyli przed Panem ofiary całopalne i ofiary pojednania” (Sdz 20, 26). Było więc wówczas Betel centralnym miejscem kultu Izraela. Jednak do czasu zaprowadzenia monarchii (wobec centralizacji kultu religijnego w Jerozolimie), zna-

czenie religijne tej miejscowości wygasło.

Gdy zaś doszło do podziału państwa żydowskiego, znalazło się Betel w królestwie izraelskim. Król Jeroboam I obrał je nawet za stolicę swego państwa, wybudował tutaj świątynię i zaprowadził kult złotego cielca. Bowiem — jak dowiadujemy się z Biblii — „narodziwszy się... kazał król sporządzić dwa cielce ze złota... I kazał jednego ustawić w Betel” (1 Krl 12,28—29). Świątynia ta przetrwała państwo północne, którego upadek nastąpił w 721 roku przed narodzeniem Chrystusa. Zniszczył ją bowiem dopiero sto lat później król Jozjasz — reformator życia religijnego. W historii tych czasów czytamy bowiem: „Również i ołtarz w Betel w świątynce wyższej, który kazał sporządzić Jeroboam... kazał zburzyć, świątynkę zaś spalić i zetrzeć na proch” (2 Krl 23,15).

W roku 587 przed Chrystusem wojska babilońskie zamieniły miasto Betel w ruinę. Odbudowano je dopiero za panowania Persów, w V wieku przed Chrystusem. W czasach przynależności do cesarstwa bizantyjskiego, Betel znów było dużym i ludnym miastem. W wieku VII zajęli je Arabowie. Na miejscu biblijnego Betel znajduje się obecnie wioska Beitin.

Według nauki zawartej w ewangeljach, Barabasz był skazanym na śmierć złoczyńcą, który zamiast Jezusa — na żądanie pospólstwa jerozolimskiego — został uwolniony przez namiestnika rzymskiego, Pilata Poncjusza. Lud jerozolimski prosił o jego uwolnienie za namową starszyny żydowskiej, której uwolnienie Chrystusa nie było na ręce.

Wynika to jednoznacznie z Ewangelii, gdzie czytamy między innymi: „Na święto (Paschy) zwykł był namiestnik wypuszczać ludowi jednego więźnia,

rzających tętnice, a czasem przez leczenie chirurgiczne. Daje ono coraz lepsze efekty, zwłaszcza tego narodu z niewoli egipskiej. Został on również uznany przez Rzymian. A „mieli wówczas osławionego więźnia, zwanego Barabasz” (Mt 27,16). Inny zaś Ewangelista dodaje, że był on „więziony wraz z buntownikami, którzy podczas rozruchów popełnili zabójstwo” (Mk 15,7). Zarówno za bunt, jak i za zabójstwo, obowiązywała w prawie rzymskim kara śmierci. A ponieważ przywódcy izraelscy domagali się skazania Jezusa na śmierć, namiestnik postanowił wykorzystać to dla ratowania Chrystusa. Toteż, gdy Żydzi zebraли się na placu przed pretorium, „rzekł do nich Pilat: Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasza czy Jezusa, którego zowią Chrystusem? Wiedział bowiem, że z zawisłości go wydadli... Ale arcykapłani i starsi nakłonili lud, aby prosili o Barabasza, a Jezusa aby stracono. A namiestnik, odpowiadając, rzekł im: Jak chcecie, którego z tych dwóch mam wam wypuścić? A oni odrzekli: Barabasza” (Mt 27,17—18,20—21).

Niektórzy egzegeci przypuszczają, że u podstaw takiej właśnie decyzji ludu żydowskiego leżał fakt, iż Barabasz — prowadzący walkę z Rzymianami — był bardzo popularny wśród Żydów, którzy uważali go nawet za bohatera narodowego i religijnego. Nie ma jednak na to żadnych dowodów. Stosując się więc do woli ludu, namiestnik „wypuścił im Barabasza, a Jezusa po uciekowaniu wydał na ukrzyżowanie” (Mt 27,26). I tak przedstawia się prawda o Barabaszu.

Korzystając z okazji, łączę dla Pani i wszystkich innych Czytelników pozdrowienia w Chrystusie

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Miażdżyca tętnic

Choroby tętnic prowadzą najczęściej do zwężenia światła lub nawet całkowitego ich zamknięcia, dlatego też są bardzo niebezpieczne dla organizmu ludzkiego.

Początkowo niedostateczne ukrwienie kończyn chorzy odczuwają w okresie zwiększonego zapotrzebowania na krew, a więc np. w czasie marszu lub większego wysiłku fizycznego, wymagającego zwiększonej pracy mięśni. Najczęstszymi chorobami tętnic prowadzącymi do zaburzeń ukrwienia kończyn są: miażdżyca, choroba Bürgera, choroba Raynauda, zatory tętnic, cukrzyca.

Zajmijmy się dziś najczęściej chyba występującą miażdżycą tętnic. Jest ona najczęstszą przyczyną niedokrwienia kończyn, a stwierdza się ją u 90% chorych leczonych z powodu niewydolności tętnic. Choroba występuje zwykle u mężczyzn powyżej 45 roku życia i towarzyszy jej podwyższony poziom cholesterolu. Istotą choroby jest zwężenie ściany tętnicy — wy-

tworzenie skrzepin w jej świetle, czyli w przekroju, co prowadzi do stopniowego zwężenia naczyń a nawet do całkowitej ich niedrożności. To z kolei może nawet spowodować martwicę kończyny.

Objawy choroby zależą od jej umiejscowienia i rozległości oraz stopnia zwężenia tętnic. Jeśli zwężenie obejmuje tętnice szyjne lub mózgowe — dominują bóle lub zawroty głowy, zaburzenia widzenia, pamięci, równowagi. Gdy zmiany umiejściły się w tętnicach serca — pojawia się duszność uniemożliwiająca czasem chodzenie (dusznicza bolesna), w zaawansowanych stadiach — zawały. U chorych z miażdżycowym zwężeniem tętnic kończyn dolnych w początkowym okresie występują bóle przeskakujące w chodzeniu, z biegiem czasu — owrzodzenia, później martwica. Tym zmianom towarzyszy występowanie bólów stałych, szczególnie nocnych.

Leczenie chorych z zaburzeniami ukrwienia zależy od lokalizacji zmian chorobowych, ich rozległości, stanu krążenia poniżej przeszkody, chorób współistniejących. W początkowym okresie można uzyskać poprawę przez stosowanie leków rozsze-

rzających tętnice, a czasem przez leczenie chirurgiczne. Daje ono coraz lepsze efekty zwłaszcza gdy nie powstały jeszcze zmiany martwicze i nie ma współistniejącego zakażenia. Rodzaj operacji zależy od rozległości i lokalizacji zmian chorobowych oraz możliwości technicznych wykonania operacji. Na ogół szanse powodzenia po leczeniach operacyjnych ocenia się w granicach 60—90 procent. Przyczyną niepowodzenia może być często postępowanie miażdżycy, w wyniku którego może dojść do zakrzepicy w przeszczepie.

W tym momencie należy wyraźnie podkreślić negatywny wpływ nikotyny na zaburzenia ukrwienia tętnic. Większość lekarzy podkreśla, że nikotyna powoduje nasilenie miażdżycy, a tym samym upośledzenie ukrwienia tkanek. Takim chorym zaleca się bezwzględny zakaz palenia papierosów, również po operacji.

Istotne znaczenie ma również dobór odpowiedniej diety niskotłuszczowej i niskowęglowodanowej, przy czym szczególnie obowiązuje ograniczenie tłuszczów zwierzęcych. Nadwaga stwarza większe zagrożenie powikłań przed i pooperacyjnych.



— Uważam. Cóż myślisz robić dalej?  
 — Co babunia i Jadzia zechcą — odparł patrząc w jej stare oczy całym sercem.  
 — A cóż Jadzia chce? — spytała posępnie.  
 — Aj, babciu — wmieszał się Jan — jakby to jeszcze trzeba pytać... i to... tego mruka. Od niej i Wacław nic się porządnie nie dowie. Proszę ich pobłogosławić i kazać szyć wyprawę.  
 — Byłeś i, zostaniesz lekkomyślny! — upomniała surowo. — Tu, w tym domu takie małżeństwo źle błogosławić. Błogosławiłam już jednej na zgubę, na poniewierkę, na śmierć. Czy i drugiej mam na to samo błogosławić?  
 — Wentzel wstał — poczerwieniał jak zar.  
 — Dwa lata przeżyłem z wami. Com złego zrobił? Powiedźcie. Za co mi obelga i krzywdą babka płaci? Jeśli zasłużył, wypędźcie... pójdę: ale jeśli niewinny, to po co mnie ranić? Nie kradłem serca, zapracowałem je sobie ciężko; nie oszukiwałem babki, a jeśli kiedy zrobił przykrość przeprosiłem. Jednej źlej myśli nie miałem względem was i za co babka tak mówi jej o mnie?... To ja, wasza krew...  
 — Rodzona krew tamtego — zamruczała ponuro.  
 Wentzel zadrżał cały i stłumionym głosem odparł, spuszczać oczy:  
 — Tamten popełnił kryminal i krzywdę.  
 Zamilkł. Rozmowa z Jadzią stanęła mu w myśli — zrozumiał, jak ją mógł skrzywdzić.  
 Jan tymczasem kręcił się na krześle. Z introdukcji wnosił, że się odbędzie scena familijna, dla nikogo niemiła, a dla Wentzla arcy-nieprzyjemna. Wmieszał się znowu do rozmowy łagodząco.  
 — Najlepiej zrobi babcia, jak się podda losowi — rzekł. — Ja Wacławowi wierzę jak bratu, on nasz sercem i duszą. Da sobie Jadzia z nim radę!...  
 — A jeśli nie da? — rzekła pani Tekla. — Jeśli za parę lat szalę jego minie, a obudzi się krew ojcowska, niemiecka, samolubna, despotyczna, zawzięta?... Ty sam pierwszy żal uczujesz do mnie za krzywdę siostry i pomyślisz, żem poświęciła ją Niemcowi dlatego, że los zrzucił być mu moim wnukiem.  
 — A to by dopiero była szczególna pretensja! Cóż babunia winna, że tych dwoje się pokochało, a ja dopomogłem? Czy babcia wolała Głębockiego?  
 — A mnie co babka ma do zarzucenia? — przerwał hrabia. Cemu mi bronicie serca. domu, rodziny? Sierotą jestem... wyrwaliście mnie stamtąd, a nie przyjmujecie tutaj. Gdzie pójdę? Uczyliscie mnie

myśleć i kochać... zohydziłem dawne życie, a nowego założyć wzbarniancie! Żebym był włóczęgą, więcej doznałbym u was litości, niż że jestem synem waszego dziecka!  
 Po tej skardze usiadł nachmurzony, pochylił głowę i patrzył w ziemię.  
 Staruszka zamilkła. „Sierota!” Tak go nazywała matka w snach i takim samym smutnym głosem prosiła o pamięć nad nim, by nie zmarlał. Sumienie, serce, dawne nieufności i wstręt rasowy toczyły walkę w pani Tekli.  
 Jan spojrział na hrabiego, wstał i usiadł przy nim.  
 — Daj mu wina, Jadziu! — szepnął do siostry.  
 Obejrzała się i podeszła. Z rąk jej wziął kieliszek i wypił w milczeniu. Zatrzymała się chwilę.  
 — Co panu? Słabo? — spytała serdecznie.  
 — Spodziewam się! — zawołał Jan. — Wy, kobiety, i Herkulesa doprowadzicie do spazmów! I po co te korowody! Śmiech i złość słuchac! Jak byś mogła żyć bez niego! Pójdiesz za nim czy Turek czy Cygan, i nikt cię nie powstrzyma, choćby tu do pomocy babuni zstąpiła sama twoja patronka.  
 Zarumieniła się na znak twierdzenia.  
 — Nie chodzi tu o moją, ale babki zgodę — odparła. — I nie dziw jej: dość płakała po zawodzie. Ona mnie kocha, a nie wierzy jemu — wskazała wzrokiem narzeczonego.  
 — Należało ją uspokoić, nie narażać go na podobne sceny. Wpędzicie go znowu w chorobę. Ot, przepros za tę hecę melodramatyczną. Człowiek się mieni cały.  
 Tu Jan złapał ich gorące spojrzenia i dodał:  
 — Tylko nie wiem, czy to z obrzydzenia do babkę, czy z ochoty do ciebie. Jedno i drugie warte przeprosin.  
 Wentzel rozchmurzył się zupełnie.  
 — *Pia desideria!* Tyle łask nie jestem wart. Wspomnij, Jasiu, na swą żonę przed rukiem... i westchnij.  
 — Niby to pan wzdycha! — mruknęła z wyrzutem — Szanuję pańskie zdrowie aż nadto.  
 Jan zerknął na panią Teklę i uśmiechnął się.  
 — Oto babka sumuje. Ciarki mnie przechodzą. Wspomnisz moje słowo: nie da Jadzi, będzie ją wykradać.  
 Hrabia na to prorocstwo oburącz targnął czuprynę.  
 Paniuszka spojrziała na zamyśloną staruszkę.  
 — Biedna! — szepnęła. — Ciężko jej rozstawać się.  
 — Jak to rozstawać się! — zawołał Wentzel. — Alboż chcesz gdzie wyjeżdżać?

**POZIOMO:** A-1) przydomek jednego z królów polskich, B-8) tłum, C-1) pierwsze ciuchy niemowlaka, D-8) na przełomie zimy i wiosny, E-1) góralska laska z toporkiem, F-7) terkot, stukot, H-1) olbrzymie drzewo iglaste, I-7) budynek gospodarski, K-1) przyrząd, L-6) pomost do przeprowadzenia trasy komunikacyjnej ponad poziomem terenu, M-1) grecki bóg dróg, kupców i złodziei, N-6) kłopoty, opresja.  
**PIONOWO:** 1-A) miasto barwnych pasiaków, 1-H) domena Kasparowa 3-A) czerwoną — w znanej bajce, 4-K) figura o 4 równych bokach, 5-A) rywalka wełny, 5-G) różga, gałązka wierzby, 6-K) próba psychotechniczna, 7-E) tkanina po jednej stronie błyszcząca, 8-A) sklepik jarmarczny, 9-D) imię kompozytora „Tańca z szablami”, 9-I) ręk, niepokój, 10-A) Jednostka długości, 11-F) artyleryjska strzelanina, 13-A) miasto z jedynym w Polsce muzeum starych pojazdów konnych, 13-H) sport na macie.

Po rozwiązaniu odczytać szyfr (przysłowie chakaskie):  
 D-5, A-4, M-5) (N-8, E-3, B-11, I-5, K-3, K-11, C-2) (C-7, N-7, A-10, D-1, D-12, C-13) (G-9, D-13, M-1, H-2, D-8) (K-2, L-4, F-8, G-11, M-13, I-8, B-3).

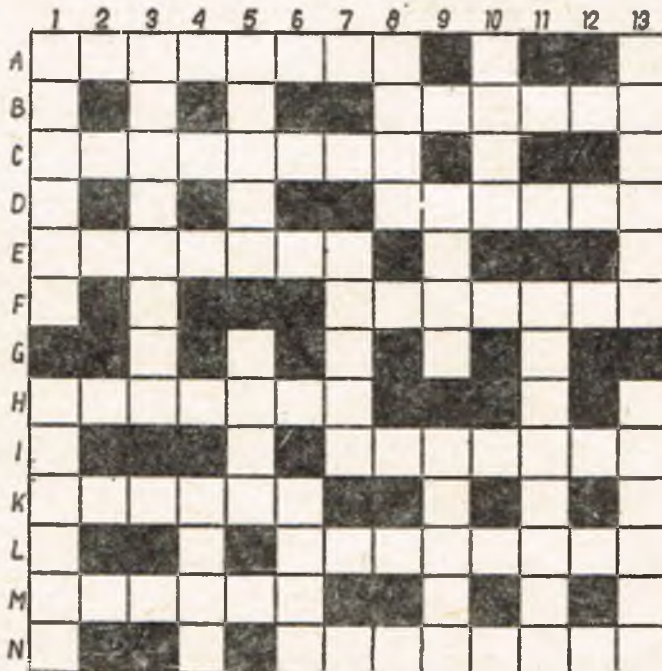
Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 21”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 10

„Pewniejsze oko niż ucho” (ludowe),  
**POZIOMO:** biskop, rejent, czernica, plajta, tużurek, obwódka, Katerla, kateria, baobab, imitator, Racine, szarówka.  
**PIONOWO:** buchtą, kabura, sierżant, blin, konar, arba, bies, kozak, trap, lewa, retor, ujma, detektyw, strata, laurka.  
 Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 10 nagrody wylosowali: Maria Nowak ze Stociny i Władysław Lebelt z miejsc. Unisław Pom.  
 Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 21



# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa. Telefon redakcji: 46-27-30; administracji: 46-27-30. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 650 zł, półrocznie 1300 zł, rocznie 2600 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorki. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1658-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 15 000. Zam. 240. A-32.

# MIEDZY USTAMI, A BRZEGIEM PUCHARU

MARIA RODZIEWICZÓWNA

„Za wiele złota i klejnotów. Wzdrygam się przed tą kaskadą pereł, czy bolą od blasku brylantów i strach mnie bierze przed tym bogactwem! Nie dziękuję za nie, ale dziękuję za list. Tamto było dla przyszłej hrabiny Croy-Dülmen — światowe kajdany, a karta dla mnie samej — serdeczna pamiątka. Do zobaczenia pojutrze...”

I nic więcej! Dawne kochanki Wentzla były łaskawsze: Szafowały bez miary frazesami miłosnymi, zapomniały całe foliały zapewnieniami dozgonnego uczucia, a jednak on ich listów nie całował jak ten krótki, chłodny bilecik — nie chował na sercu, nie marzył po odczytaniu — jak teraz.

Sen go nie brał. Zapalił cygaro i zatopił się w myślach. Rozmowa z ciotką przyszła mu na pamięć i całe to półrocze, od owej chwili cudnej u płotu w Mariampolu aż dotąd.

Był to okres największego szczęścia i najcięższych utrapień, ostateczny zwrotny punkt w życiu.

Ciotka Dora miała słuszość: dla Wentzla Croy-Dülmen nie było już świetnej kariery w Prusach: był wrogiem niemieckiej polityki, dążeń, kultury, przeszedł duszą i ciałem pod sztandar obcego ludu w biednej, skrzywdzonej prowincji. Rzucił wszystko bez żalu i wahania dla jednej dziewczyny i jednej starej kobiety. I one dwie zostały mu z rodziny. Niemiecka arystokracja usunęła się zgorzona, zawiedziona w wielkich nadziejach i planach na zdolnym milionerze. Usunęli się najbliżsi: ciotka i dawny opiekun, przyjaciel ojca, major. Znosił jawną niechęć i zobojętnienie ze stoickim spokojem. Uwagi zbywał stanowczym słowem. Czuć było, że z drogi obranej nie cofnie się nigdy.

Pamiętał ów moment przelomu. Był jeszcze trochę słaby po śmiertelnej chorobie od kuli Głębockiego, pieściono go w Mariampolu.

Pewnego dnia byli we dwoje z Jadzią pod werandą ogrodową.

Ona mu czytała głośno, a on niby słuchał, rozkochany, szczęśliwy, wpatrzony w nią.

Nagle przerwał zapytaniem:

— Czy ty byś mnie mogła zapomnieć, Jadziu?

Spojrzała nań przejmująco, uśmiechnęła się smutnie.

— Zapomnieć, nie! — odparła.

— A kochać być mogła przestać? — badał dalej.

— Kochać, zapewne!

— Kiedy, jedyna?

— Jakby mnie pan skrzywdził.

— Ciebie, ja? To niepodobna!

— Bo pan nie rozumie, co myślę.

— To wytłumacz, żebym się mógł ustrzec!

Potrząsnęła głową.

— Tego uczyć nie trzeba. W danej chwili pan to sam uczuje. Jeżeli nie, to panu moja miłość wtedy nie będzie potrzebna. Nie będzie pan mnie już kochał.

— Jadziu! Nie wierzysz mi?

— Owszem, wierzę i dlatego się nie boję.

Oczy jej strzeliły iskrami zapału i dumy, potem złagodniały spotkawszy jego spojrzenie, i roztopiły się w bezbrzeżne uczucie. Oczy te on zawsze widział przed sobą na jawie i we śnie; panowały nad jego duszą.

Bezwiednie prawie osunął się do jej nóg i całując jej rękę, coś szeptał niewyraźnie, od czego płonila się lekko, wstrząsając przecząco głową i usuwając się od pieścot.

W tej chwili otwarły się drzwi i ukazała się pani Tekla z Janem, niosąc jakąś flaszeczkę z miksturą dla rekonwalescenta. Jan dzwigał za nią butelkę stuletniego węgryna. Chory tymczasem wcale nie wyglądał lekarstw i wzmacniających trunków. Miał ochotę żyć całą piersią, był już zdrów i pełen młodości.

Na widok wchodzących nie mieszała się wcale, nie mieli nic na sumieniu — nie lękali się oczu babki i brata, i Wentzel znajdował, że był na swoim właściwym miejscu u nóg ukochanej.

Jan uśmiechnął się przyjaźnie. Staruszka zaszepiła się — spojrzała na wnuka z goryczą.

Wiedziała już o ich miłości, ale milczała. Czyż był czas gniewać się i opierać, gdy on miesiąc borykał się ze śmiercią, gdy co dzień czekali końca? Teraz niebezpieczeństwo minęło — czuła się w obowiązku krytyki.

Milcząc, dała wnukowi łyżkę mikstury i usiadła naprzeciw nich.

— Dziękuję, babuniu — rzekł — okropnie gorzkie! Może już dość tej trucizny. Zdrów jestem!

91

## HUMOR

### Ze szkolnej teki

Wyobraźnia i umiłowanie nonsensu przez niektórych uczniów od lat bawią czytelników „Przekroju”. Wielu z nich zaczyna czytanie tygodnika właśnie od tej niewielkiej rubryki zamieszczonej na ostatniej stronie, gdzie obok wierszy Ludwika Jerzego Kerna znajduje osławiony „Humor zeszytów”. Z kilkunastu numerów pisma wybraliśmy dziś dla przypomnienia te najoryginalniejsze, które — mamy nadzieję — ponownie wywołają uśmiech.

\* \* \*

Chłopi uzbrojeni w sprzęty gospodarstwa domowego i akcesoria rolnicze ruszyli na szlachtę.

\*

Pomysł „Zemsty” powstał w Odrzykoniu, gdzie Fredro grzebał w starej skrzyni.

\*

Do bohaterskich czynów w „Popiele i diamencie” można zaliczyć miłość do swojej żony.

\*

Sąd skorupkowy skazał na karę śmierci Sokratesa, ale on uniosł się honorem i wypił cykute.

\*

Żeby Kolumb odkrył Amerykę, to najpierw musiała być zakryta.

\*

XVI-wieczny chłop był bardzo silny, ponieważ ćwiczył kulturystykę.

Intonacja jest modelowaniem włosów w czasie mowy.

\*

Doktor Paweł, gdy kończył studia miał rozum rozwinięty, ale zaledwie parę rubli.

\*

Elektra, jak wskazuje jej imię już w starożytności odkryła elektryczność.

\*

Chopin wszystko co widział przerabiał na muzykę.

\*

W grupie malarzy szczególnie wyróżniają się impresjoniści, poparci, romantycy i malarze pokojowi.

\*

Tetmajer miał syna z nieprawego łoża, co świadczy o jego niesłychanej wrażliwości.

\*

Piotrek w swym opowiadaniu miał zaniedbaną higienę osobistą.

\*

Po Romeo i Julii zostały tylko gruzy, co sugeruje, że żyli oni dawno temu.

\*

Najwięcej świadomości klasowej nabył Szczęsny Bida w kontaktach z szewcową.

Wybrała: EIDO